I N F O R M A T O R

Nr 44

W O J E W Ó D Z K I D O M K U L T U R Y w G D A Ń S K U

lipiec - sierpień 1964

SPIS TREŚCI

str.

1. Gawęda o miłości ziemi ojczystej..W.Szymborska..... 1
2. Drukarnia na Kotwiczników.....E.Milewski..... 3
3. Co czyta człowiek współczesny ....E.Kochanowska.... 7
4. Nim włączymy kamerę.....K.Romanowski..... 10
5. Broduzy-widowisko rybackie.....M.Selin..... 14
6. Okno na świat- piosenka - P.Hertz, J.Rojewski, A.Sutowski 31
7. O rozwój współpracy w dziedzinie turystyki .....Cz.Skonka 35
8. Wybieramy sztuki do grania.....W.Lachnitt..... 37
9. Po Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich.....Sylwia Lachnitt.. 40
10. Śpiewamy piosenki radzieckie .....J.Chybowska..... 43
11. Książki...Książki...Książki.....E.Kochanowska.... 45
12. Najbliższe rocznice literackie 48
13. Pragnienie .....M.Lermontow..... 50
14. Przed rocznicą Rewolucji Październikowej..... 51
15. Ciekawostki z różnych szufladek..... 52
16. Elbląski Dom Kultury i jego Poradnia .....M.Cholewczyńska.. 54
17. Kronika 56
18. Komunikaty 59
19. Z żałobnej karty 61

1944 - 22 LIPCA - 1964

Wiesława Szymborska

GAWĘDA O MIŁOŚCI ZIEMI OJCZYSTEJ

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie uwić,
o blasku próchna mówić "dnieje",
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu ?

Ziemio ojczysta, ziemio jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
Radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pustobrzmiące słowa.
Można nie kochać cię - i żyć,
ale nie można owocować.

Ta dawność jej w głębokich warstwach...
Czasem pośrodku drogi stanę :
może nieznanych pieśni garstka
w skrzyni żelazem nabijanej,
a może dzban, a może łuk
jeszcze się w ziemi łonie grzeje,
może pradawny domu próg
ten, którym wkroczyliśmy w dzieje ?

Stąd idę myślą w przyszłe wieki,
wyobrażenia nowe składam.
Kamień leżący na dnie rzeki
oglądam i kształt jego badam.
Z tego kamienia rzeźbiarz przyszły
wyrzeźbi głowę rówieśnika.
Ten kamień leży w nurcie Wisły,
a w nim potomna twarz ukryta.

By na tej twarzy spokój był
i dobroć i rozumny uśmiech,
naród mój nie żałuje sił,
walczy i tworzy i nie uśnie.
Pierścienie świetlnych lat nam nami,
ziemia ojczysta pod stopami.
Nie będę ptakiem wypłoszonym
ani jak puste gniazdo po nim.

"... Minione XX-lecie dowiodło, że programy ustalane przez naszą Partię stają się rzeczywistością.

... Nakreślony przez IV Zjazd program rozbudowy gospodarki narodowej jest zarazem programem rozwoju rewolucji socjalistycznej, zapoczątkowanej pod kierownictwem naszej Partii przed 20 laty ".

/ Władysław Gomułka /

20 czerwca 1964 roku

Edgar Milewski

DRUKARNIA NA KOTWICZNIKÓW

Nad Motławą, przy Kotwiczników, pod szóstym, mieściła się niegdyś sławna drukarnia Czyżewskich. Aliści, aby cokolwiek opowiedzieć o Czyżewskich, zacząć trzeba jeśli już nie od Adama i Ewy, to conajmniej od Wawrzyńca i nieznanej z imienia, urodziwej córki flisaka Grina.

Listopadową nocą 1831 roku z płonącego dworku w Czyżewie uciekał młody powstaniec. Ostrzeliwując się gęsto kozakom dopada brzegu Wisły. Tu czekają nań flisacy. Jest uratowany. Zwie się Wawrzyniec Czyżewski. Wiślana tratwa szybko spływa w dół rzeki. Mija szczęśliwie carski kordon, niosąc Wawrzyńca na drugi, pruski brzeg. Okaże się potem, że była to ucieczka z deszczu pod rynnę. Tymczasem Wawrzyniec jest zachwycony bujnym nadwiślańskim lasem, a bardziej jeszcze bujną urodą flisaczej córki. Zatrzymuje się więc w Opaleniu, koło Nowego. Nabywa gospodarstwo i żeni z Grinówną. Prusacy rozstrzeliwują starego flisaka za pomoc udzielaną powstańcom, ale na chwałę dziadka rośnie już pięciu, zrodzonych z Wawrzyńca i Grinówny, młodych Czyżewskich : Marcin, Józef, Andrzej, Jan i Augustyn. Wszyscy pomni na czyny ojca i dziadka krzewią na Pomorzu patriotycznego ducha.

Marcin przeniósł się bliżej Gdańska, do Widlic pod Tczewem. Rosło tu mnóstwo wikliny. Marcin był pomysłowy i przedsiębiorczy. Zaczął pleść wiklinowe kosze. Wkrótce w dziesiątkach nadwiślańskich chałup wszyscy zajęli się wikliniarstwem. Ludzie chwalili nowy zawód i chleb. Kosze z Widlic miały zbyt na całym Pomorzu. Płynęły Wisłą do Gdańska, a stąd w świat. Zadowolony Marcin ożenił się dwukrotnie i spłodził dziesięcioro nowych Czyżewskich. Najmłodszemu na imię dano Józef.

Tu pora wtrącić dwa słowa o Odrowskich. Znana to z patriotyzmu pomorska rodzina. Gdy po bitwie pod Sedanem rozuchwaleni Prusacy gwałtem kolonizowali Pomorze, Józef Odrowski zorganizował skuteczny opór chłopów. Spotkała go za to iście pruska kara. W aptece w Nowym, dokąd udał się po lekarstwo dla

chorej żony, napadła go banda hakatystów i siłą wlała truciznę do gardła. Ludzie znaleźli go nieprzytomnego i odratowali mlekiem. Odtąd chodził o kiju, a przez szesnaście lat zarządzał gospodarstwem leżąc, ale ziemi kolonistom nie oddał.

Takiego to ojca miała Maria Odrowska, która pewnego poranka stanęła na ślubnym kobiercu obok Józefa Czyżewskiego. Młodzi zamieszkali w Gdańsku. Zaczął się najbarwniejszy okres tej pomorskiej sagi.

Najpierw zdumiał młody Czyżewski starych gdańskich kupców. Zrobił kilka świetnych transakcji eksportowych i dorobił się fortuny, co w owych raczej kiepskich czasach było przedsięwzięciem nie lada. Potem zjawił się na gdańskich targowiskach i kaszubskich jarmarkach ze swoim osobliwym straganem. Niby to handlował czym się dało, ale każdy towar pakował w polskie gazety. Sprowadzał je w tajemnicy z Warszawy i Torunia. Opatrywał nadrukiem: czytaj i daj drugiemu. Często stawał na beczce i wygłaszał płomienne mowy. Poruszał umysły i serca. Codzień był w innym miejscu. Gdy pruscy żandarmi czekali nań w Kościerzynie, on właśnie jechał do Kartuz, gdy czatowali w Malborku, on mówił w Nowym Porcie: Polska tu jest i będzie. Niemcy nazwali go Królem Polaków, Polacy Prorokiem.

W istocie był żarliwym patriotą. W wyjątkowy sposób łączył w sobie zalety polskiego szlachcica i gdańskiego patrycjusza. Wad jakoś się ustrzegł. Nie złamały go polityczne szykany, gospodarcze klęski, finansowe krachy. Nie wzięła go nawet cholera, której epidemia opanowała Hamburg, kładąc kres jego handlowym interesom. Za każdym razem z jednakowym zapałem zaczynał wszystko od początku.

Nad Motławą, przy Kotwiczników pod szóstym, otworzył własną drukarnię, aby spełnić jedno z wielkich marzeń swego życia - drukować polskie książki i prasę. No i drukował Kurier Gdański, Gazetę Gdańską, Tygodnik Gdański, Gryf Kaszubski. W końcu nadrukował tyle, że współcześni historycy prasy polskiej sporo będą mieli roboty, aby to dokładnie obliczyć i właściwie ocenić. Czyżewski sprowadził znakomitych zecerów. Sam uczył się nowego zawodu. Pozostał samoukiem, ale jego córka Maria uwieńczyła naukę mistrzow-

skim dyplomem. Pierwsza to w Europie kobieta-drukarz.

Wanda, Bronisława i Jadwiga - trzy pozostałe jego córki, wraz z dzielną mamą przez dwanaście lat prowadziły w Gdańsku tajną polską szkołę. Ostatnie posiedzenie nauczycielskiego grona odbyło się oczywiście w areszcie.

W połowie 1884 roku powstało w Gdańsku Towarzystwo Ludowe "Jedność", a jednym z jego założycieli był naturalnie Józef Czyżewski. Pomagali mu w tym wszyscy Czyżewscy i wszyscy Odrowscy. Nie tylko oni. Fala narodowo-wyzwoleńczego nurtu była już tak potężna, że w starogardzkim, kościerskim, kartuskim, kwidzyńskim, sztumskim, - na całej ziemi gdańskiej - zawiązało się około stu towarzystw ludowych, które zrzeszyły tysiące ludzi. Narastała także fala rewolucji społecznej. Bodaj w 1906 roku, dla obrony interesów robotników i rzemieślników zainicjował Józef Czyżewski nową organizację - Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Szowiniści oskarżyli go o socjalizm. Śmieszny to był zarzut. Pan Józef miał demokratyczny charakter i jak się wtedy mówiło trzymał z ludem, lecz do socjalizmu było mu przecie daleko.

Kiedy wreszcie wybuchła Polska, pod zecernią przy Kotwiczników czekał gotowy magazyn broni, a pan Józef własną ręką zapisywał ochotników do polskiego wojska. Kraj bardziej jeszcze od żołnierzy potrzebował pieniędzy. Czyżewscy dają wszystko, co mają - sto pięćdziesiąt tysięcy marek w złocie. Szczere to było złoto i jeśli miało jaką domieszkę to chyba krwi serdecznej. Jadwiga Czyżewska wyszła właśnie za mąż za Stanisława Borowskiego, który zanim został lekarzem, był rannym w bojach polskim oficerem.

Po chwilach ogromnego szczęścia i nieopisanej radości nadeszły dni rozczarowań. Nie była to Polska, o jakiej marzył senior gdańskiej Polonii. Jeździł do Warszawy i do Berlina i dobrze widział, co się dzieje. Jeszcze zakładał Macierz Szkolną, jeszcze był honorowym prezesem Gminy Polskiej, ale gdy na ulicach Gdańska pojawili się hitlerowcy, zrozumiał, że uczynić może już tylko jedno.

Sprawił sobie pogrzeb, jakiego nie widziano w Gdańsku. Ludzie nie poszli do pracy. Wyszli na ulice, dołączając się do żałobnego konduktu. Nie płakali. Pan Józef zmarł przecież w 78 roku życia po długich i ciężkich cierpieniach. Szli milcząc, gdyż słowa traciły już wszelki sens.

Był październikowy dzień 1935 roku. Wielotysięczny pochód zmierzał ku Alei Zwycięstwa, na cmentarz Kaplicy Królewskiej, gdzie pochowano zmarłego. Ostatnia to tak potężna manifestacja polskiej ludności Gdańska. Nawet hitlerowcy zdjęli czapki z głów szepcząc - der Polenkönig ist Tod. Zaślepieni nic jednak nie rozumieli. W niespełna pięć lat potem wdziali stalowe hełmy i uzbrojeni po zęby zamordowali w Stuthofie bezbronnego Mieczysława Czyżewskiego. Ale Janusz - syn Mieczysława i wnuk Józefa - brodząc po pas w śniegu już przedzierał się przez Tatry, aby na dalekim froncie podjąć nierówną walkę. Tacy już byli ci Czyżewscy zawsze.

W dwudziestą rocznicę Września w rodzinnej kolebce w Nowem nad Wisłą spotkali się wszyscy. Długi był apel poległych, wiele wylano łez, ale więcej wypito wina i więcej było radości. Cztery pokolenia śpiewały sto lat. Spełniły się słowa Konopnickiej, muzyka Nowowiejskiego, treść Roty - Nie rzucim ziemi skąd nasz ród. W cieniu grusz i jabłoni zasiadło 113 potomków Wawrzyńca i Grinówcy, 66 wnuków Marii Odrowskiej i Józefa Czyżewskiego. Byli wśród nich starzy rolnicy i młodzi inżynierowie, chemicy i ogrodnicy, wikliniarze i fryzjerzy, całe konsylium lekarskie i pół cechu rzeźników, radca prawny z Kielc i radny z Gdańska, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i pierwsza w Europie kobieta - drukarz. Nie zdążył przypłynąć tylko muzyk Maniek, który pośrodku Atlantyku dawał właśnie koncert na elektrycznych organach pasażerom Batorego. Za to pięknie śpiewał inny kuzyn, operowy baryton. Hotel "Pod Orłem" nie pomieścił wszystkich. Co młodsi spali w starej stodole na świeżym sianie. Wiadomo i spanie i kochanie najlepsze na sianie. Rodzinnej tradycji stało się zadość. Możemy być spokojni o dalszy rozwój pomorskiej sagi.

Reporterzy prasy, radia, telewizji, których na pomorską biesiadę zwabił dziennikarski nos, zajadali jajka w majonezie, popijali miodem, dokładali pasztetu i pełnymi ustami mówili - taka rodzina to potęga. Poczym zrobili ze dwieście zdjęć każdemu z osobna i wszystkim razem,a gdy je wywołali okazało się że utrwalili kawałek Polski.

PRZED ROKIEM OŚWIATOWYM

CO CZYTA CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY ?

Temat bardzo rozległy, boć przecież wiadomo, że upodobania czytelnicze są bardzo rozmaite. Zależą od wieku, zawodu, nawet i od płci. Co innego w dziedzinie książki pociąga kobiety, inne zainteresowania mają mężczyźni. Mimo to jednak... można zaryzykować pewne uogólnienia... i spróbować określić, co powinno być przedmiotem lektury człowieka dzisiejszego, który nie chce pozostać w tyle za dniem bieżącym.

A zatem człowiek współczesny czyta przede wszystkim prasę. Nawet największa liczba przeczytanych książek - - mimo ich całej wartości - nie może zastąpić czytelnictwa prasy. Czytane na bieżąco pisma codzienne, tygodniki i magazyny utrzymują człowieka w stanie orientacji, co się aktualnie dzieje w różnych dziedzinach życia.

Każdy ma, a przynajmniej powinien mieć, jedną stałą gazetę, która jest codziennym informatorem, w której układzie doskonale się orientuje i wie, w którym miejscu znajdzie jaką rubrykę. Oprócz gazety terenowej powinno się czytać przynajmniej jedną o zasięgu ogólnopolskim, jak np. Trybuna Ludu, czy Sztandar Młodych, bądź Życie Warszawy.

Podobnie jest z czasopismami. Jakieś jedno stałe, z którym się jest za pan brat, które się uważa za "swój tygodnik", a obok tego - różne inne, których się nie kupuje wprawdzie, ale stara się przeglądać i czytać w bibliotece, Klubie Prasy, czy Klubie Ruchu. Wybór czasopism w naszym kraju jest tak ogromny, że każdy może znaleźć dla siebie odpowiedni tygodnik, czy dwutygodnik. Ale nie dobrze jest zasklepić się tylko w kręgu dwóch-trzech czasopism. Od czasu do czasu warto zrobić "płodozmian intelektualny" i zainteresować się czasopismami, których normalnie się nie czytuje. Taka "wycieczka w nieznane" może okazać się bardzo pouczająca i może np. skłonić do zaprenumerowania pisma, które dotychczas znało się tylko z witryny w kiosku "Ruchu".

W zakresie czytelnictwa książek nasuwa się kilka pytań: Czy można jednocześnie czytać kilka książek ? Czy książkę powinno się czytać możliwie jednym tchem ? Czy przy

czytaniu potrzebne są jakieś dodatkowe pomoce ?

Odpowiedź na pierwsze i drugie pytanie będzie, oczywiście, uzależniona od indywidualnych upodobań czytelnika i od jego możliwości czasowych, ale napewno można stwierdzić, że wyrobiony czytelnik bez obawy, że wszystko poplącze i pozapomina - może czytać dwie, trzy i nawet cztery książki równolegle, ale oczywiście książki różnego typu, np. lekka powieść rozrywkowa w pociągu, czy w tramwaju, gdy jedzie do pracy ; tom poważnych szkiców w wolnej chwili, gdy się odpoczywa w domu i np. jakieś wiersze do poduszki...

Czytanie "jednym tchem", byle prędzej dowiedzieć się, jak się kończą losy bohaterów - jest zawsze mniej wartościowe, przypomina bieg na przełaj przez piękną okolicę. Oczywiście, w takich okolicznościach w pamięci nie pozostaje nic z uroku krajobrazów...

Nad książką trzeba myśleć. Czytanie wymaga pewnej aktywności. Naturalnie, wówczas, gdy wybieramy sobie takie książki, do których poziomu trzeba się czasem "wspiąć na palce"...

Nazbyt obfita i nazbyt łatwa lektura wyrabia nałóg powierzchownego czytania. Kto czyta bez wyboru - gromadzi w sobie śmietnik najrozmaitszych sądów, opinii, poglądów często sprzecznych. Współczesny człowiek nie może, nie ma prawa ograniczyć się do beletrystyki. Życie samo - - o ile naturalnie chce iść z nim krok w krok -zmusza go do sięgania raz po raz po książkę podróżniczą. Trzeba przecież wiedzieć coś bliskiego o krajach, które z racji politycznych wydarzeń znajdują się co raz na czołowym miejscu w gazetach, o których mówi się w radio i w telewizji.

Kłopotu z książkami tego rodzaju nie ma na ogół. Reportaż podróżniczy rozwija się w naszej literaturze współczesnej bujnie i pięknie. Jest to gałąź, która obficie owocuje. Dosłownie o każdym kraju, od najbliższych sąsiadów poczynając, a kończąc na głębokiej Azji i Afryce - znajdziemy multum publikacji. Informacjami na ten temat służy każda biblictekarka, każdy numer bibliograficznego dwutygodnika "Nowe Książki", każda rubryka recenzji, w którymkolwiek

tygodniku społeczno-kulturalnym. Informacje zbiorcze za miniony okres możemy znaleźć w adnotowanym roczniku bibliograficznym "Literatura Piękna". Ostatnio wyszedł taki rocznik za rok 1962. Muszą go posiadać wszystkie większe biblioteki.

Życie codzienne z nieustanną falą nowych odkryć naukowych, wynalazków, ulepszeń i przemian - prowokuje z kolei do sięgania po książkę popularno-naukową. Nie można przecież być jak tabaka w rogu. Czytać tylko romanse kryminalne, podczas gdy świat zmienia się nieomal z godziny na godzinę... Książki z serii "Człowiek poznaje świat" wydaje wydawnictwo "Iskry". Obok tego wydawnictwa - jeszcze szerzej na tym polu działają "Wiedza Powszechna" i Państwowe Wydawnictwo Naukowe z jego specjalną serią popularno-naukowych, dostępnych w subskrypcji - "OMEGA".

Trzeba korzystać z tych książek, bo dzisiaj już nie te czasy, by można kokietować kogokolwiek stereotypowym powiedzonkiem "mam umysł humanistyczny i nie orientuję się w zawiłościach technicznych". Przeciwnie, tego rodzaju samookreślenie siebie jest jednoznaczne z przyznaniem się do zacofania, do braku postępowości. I jest, rzeczywiście, zacofaniem, a raczej opóźnieniem, nie nadążaniem za życiem. Co w pracy może mieć fatalne następstwa, bo wszędzie coraz bardziej stawia się na ludzi światłych, zorientowanych w bieżącej rzeczywistości, mających wiedzę i umiejących tą wiedzą się posługiwać.

Oto dlaczego człowiek współczesny musi dużo czytać i mądrze czytać.

---

mgr Eugenia Kochanowska

PRZECZYTAJ ! + ZAPAMIETAJ ! + WCIELAJ W ŻYCIE + NAPEWNO WARTO !

Co czynić, aby pozyskać trwałą sympatię otoczenia ?
Znany pisarz JAN BRZECHWA radzi :

1. Bądź w stosunkach z ludźmi bezinteresowny.
2. W rozmowie nie tylko mów, ale także słuchaj.
3. Okazuj zainteresowanie ludziom, na których ci nie zależy.

4. Nie żałuj odrobiny trudu w świadczeniu drobnych uprzejmości.
5. Bądź uczynny nie tylko wtedy, kiedy cię to nic nie kosztuje.
6. Dawaj chętnie drobne upominki.
7. Cokolwiek czynisz, albo mówisz, zachowaj umiar i takt.
8. Nie segreguj ludzi zależnie od ich stanowiska, albo według korzyści, których się od nich spodziewasz.
9. Bądź życzliwy dla wszystkich, nie schlebiając nikomu.
10. Znoś mężnie i z uśmiechem cudze sukcesy.

/"EKSPRESS WIECZORNY"/

Krzysztof Romanowski — Z problemów filmu amatorskiego

NIM WŁĄCZYMY KAMERĘ

Mamy już scenariusz. Wszyscy czytelnicy poprzedniego artykułu przekonani o niezbędności tego dokumentu oddychają z ulgą i klnąc zwłokę łapią za kamerę, by według opracowanego scenariusza kręcić nareszcie film. Powoli ! Nim włączymy kamerę musimy pamiętać o kilku jeszcze drobiazgach, które zajmą nam około 40-50 % czasu przeznaczonego na realizację filmu, są to scenopis, dokumentacja i plan generalny realizacji filmu. Gdy te sprawy załatwimy, wtedy z czystym sumieniem weźmiemy kamerę do ręki.

Powodzenie w realizacji filmu zależy od dokładnego przygotowania się do zdjęć. Scenopis jest najważniejszym elementem tego przygotowania, jest to bardzo dokładny plan przyszłego montażu filmu. Montaż ten najważniejszy element filmu, który decyduje o tym, że film jest sztuką, to nie tylko sklejanie ze sobą kawałków taśmy, ale jest to powtórzenie na ekranie rzeczywistego procesu percepcji otaczającego nas świata przez umysł człowieka, świata działającego na nasze zmysły.

Każdy człowiek obserwując swe otoczenie zauważa to, co go interesuje, na co chce zwrócić uwagę. Przypomnijmy sobie prostą scenę z życia - wchodzę do kawiarni, widzę całą salę /plan ogólny/, rozglądam się /panorama/, w głębi sali widzę ukochaną /panorama stop - zbliżenie/, widzę uśmiech na jej twarzy /duże zbliżenie/ ona mnie też zauważyła /przeciwujęcie, amerykańskie/ podchodzę do niej /najazd/. Podane w nawiasach terminy to właście scenopis - mówią one jakby takie spotkanie wyglądało przeniesione na ekran. Każdy tak widzi świat, ale trzeba umieć to sobie uświadomić lub zauważyć na ekranie w kinie, by móc samemu robić takie filmy. Ten sposób widzenia rzeczywistości można też spotkać u wielkich pisarzy na wiele lat przed wynalezieniem kina. U Dickensa czy Gogola można znaleźć opisy, w których dają się wyraźnie wyróżnić poszczególne plany i które są jak gdyby gotowymi scenopisami.

Dzięki montażowi ten pierwszy stopień odbioru świata jest już zrobiony za widza przez reżysera, który jakby myśli za odbiorcę. Właśnie dlatego film często porównujemy do snu. Montaż pozwala reżyserowi panować nad czasem i przestrzenią, pokazać tylko momenty najistotniejsze, pominąć mniej ciekawe - chyba, że pokazujemy je naumyślnie, by odwlec chwilę pokazania na ekranie wydarzeń spodziewanych i najważniejszych, co zwiększa napięcie dramatyczne.

Film składa się z krótszych lub dłuższych odcinków będących jakby poszczególnymi zdjęciami tyle, że ożywionymi. Są to ujęcia - odcinki taśmy nakręcone od włączenia do zatrzymania kamery. Każde ujęcie charakteryzuje się długością mierzoną w metrach lub sekundach trwania na ekranie /ten ostatni sposób częściej stosowany w filmie amatorskim/ oraz planem - jest to określenie stosunku postaci człowieka do powierzchni ekranu /kadru/.

Plany dzielimy na ogólne, średnie i bliskie zależnie od odległości kamery od aktora. Nazwy planów nie są ściśle ustalone, jedni wyróżniają ich więcej inni mniej; myślę że terminologia francuska dzieląca ujęcia na sześć zasadniczych planów jest dla naszych celów wystarczająca. Mamy więc:

1. Plan o g ó l n y - to człowiek jako element kadru w dekoracjach lub krajobrazie, służy do pokazania sytuacji,

wprowadza w nowe otoczenie - na ekranie musi pozostać dosyć długo, by treść ujęcia dotarła do widza.

2. Plan p e ł n y - cały kadr zajmuje sylwetka człowieka, służy do przedstawienia człowieka w działaniu, np sportowca, robotnika.

3. Plan a m e r y k a ń s k i - to plan w którym osoba rozmawiająca widzi swego partnera - sylwetka ucięta przez dolną krawędź kadru poniżej kolan. W planie tym realizuje się do 70 % ujęć w filmie dźwiękowym.

4. P ó ł z b l i ż e n i e - to sylwetka do pasa - zwraca większą uwagę na twarz człowieka, pokazuje go bliżej i wyraźniej, częsty plan telewizji, godny polecenia i w filmie amatorskim.

5. Z b l i ż e n i e - to popiersie, ujęcie jak w zdjęciu legitymacyjnym, ma ono ogromną siłę wyrazu a niestety jest nie docenione przez amatorów. Pokazując człowieka w zbliżeniu trzeba uważać, by zachował się dyskretnie, nie robił min i grymasów.

6. S z c z e g ó ł albo d e t a l - część głowy, ręka, oczy, ucho itp. z największą siłą wskazuje na wagę przedstawionego obrazu, też ważny plan dla filmu amatorskiego. Przykładem znakomicie użytego detalu są filmy R.Bressona "Ucieczka skazańca" i "Kieszonkowiec".

Te określenia planu są zawsze przybliżone i konkretyzują się dopiero podczas zdjęć. Między wielkością planu a jego długością jest stały związek - plany bliskie są bardziej jednoznaczne i mogą trwać na ekranie krócej ; używamy ich, gdy chcemy przyśpieszyć tempo filmu.

Z elementów rzeczywistej przestrzeni zarejestrowanej na taśmie w poszczególnych ujęciach reżyser buduje filmową przestrzeń, która istnieje tylko w wyobraźni widza. Jeśli aktor wychodzi z pokoju, zbiega w następnym ujęciu po schodach, a w ujęciu trzecim wychodzi na ulicę, to pokój może być kręcony w Gdyni, schody w Sopocie, a ulica np. w Warszawie. Jeżeli aktor będzie ten sam i tak samo ubrany, to widza nie będzie obchodzić, gdzie naprawdę odbywały się zjęcia, w umyśle swym stworzy on sobie przestrzeń, w której

toczy się opowiadanie.

Dzięki rozbiciu filmu na ujęcia reżyser może opowiadać historię za pomocą obrazów, wyrzucając wszystko co nie istotne. W scenopisie przewidujemy poszczególne ujęcia, dając ich dokładny opis, a więc plan, długość, ruchy kamery, ruchy aktorów oraz plan akcji rozgrywającej się w kadrze. Musimy pamiętać, jacy aktorzy będą na planie w danym ujęciu, zaplanować ich wejścia i wyjścia oraz zanotować potrzebnych statystów i rekwizyty. Osobną rubrykę w scenopisie przeznaczamy na dźwięk - dialogi komentarz, muzykę i efekty, czyli dźwięki naturalne. Dla uzupełnienia scenopisu nie raz rysujemy poszczególne kadry i robimy plan sytuacyjny, które uwzględniają ruchy kamery i aktorów. Zapobiega to skokom montażowym, które wynikają z nieprzestrzegania zgodności kierunków ruchu postaci lub nawet kierunku ich spojrzeń.

Każde ujęcie, jak i cały film musi mieć swój początek, kulminację i zakończenie. W scenopisie musimy uwzględnić sposób łączenia kolejnych ujęć ze sobą. Najprostszego przejścia zwanego cięciem nie zaznaczamy wcale /cięcie jest to sklejenie końca jednego ujęcia z początkiem drugiego/. Inne przejście jak przenikanie, zaciemnienie, diafragma, czy roletka musi być w scenopisie zaznaczone. Tego typu przejścia spełniają w filmie rolę analogiczną do interpunkcji w piśmie.

Gdy planujemy ujęcie musimy pamiętać, że nie istnieje ono samo dla siebie, ale jest zawsze fragmentem całego filmu. Reżyser nim zdecyduje się w danym momencie na jakieś ujęcie musi nie tylko wyobrazić sobie jak będzie ono wyglądało na ekranie, ale mając przed oczyma ogólną koncepcję filmu, wyobrazić sobie wiele alternatyw danego ujęcia i zdecydować się na najlepsze rozwiązanie.
Wybierając musi pamiętać o wszystkich ujęciach, które je poprzedziły i o tych które po nim nastąpią, słowem o rytmie filmu. Amator często popełnia błąd, kręcąc ujęcia za krótkie lub za długie, dając zbyt ogólne plany i nadużywając ruchów kamery zwłaszcza panoram. Warto pamiętać, że plany bliskie są duszą filmu.

W scenopisie dokumentarnym scenopis jest znacznie mniej dokładny, gdyż wielu szczegółów nie jesteśmy w stanie

przewidzieć. Musimy jednak zaplanować z góry, ile miejsca w całości filmu zajmie nam poszczególna część, jakie elementy naszego tematu są najistotniejsze i w jakich obrazach będziemy je wyrażali na ekranie. Czasami w tym gatunku robimy kilka wariantów scenopisu przewidując ewentualny przebieg wydarzeń, jeśli będzie on inny niż przewidywaliśmy to i tak decyzja, która w tym rodzaju filmu musi być błyskawiczna, będzie łatwiejsza.

Dokumentację do filmu robimy w zależności od okoliczności i sytuacji przed, w czasie lub po napisaniu scenopisu. Polega ona na dokładnym zapoznaniu się ze wszystkimi miejscami, gdzie będziemy kręcić film, konfrontacji naszych pomysłów z rzeczywistością, wykonaniu szkiców i zdjęć fotograficznych oraz zdjęć próbnych kamerą filmową. Te ostatnie wtedy gdy chcemy uzyskać efekty specjalne oraz przy wybieraniu aktorów do ról w naszym filmie.

Przed przystąpieniem do zdjęć trzeba w końcu sporządzić dokładny plan pracy. W planie tym przewidujemy, ile dni będziemy kręcić film, jakie są potrzebne do tego środki techniczne /kamera, taśma, oświetlenie, transport itp/, ilu aktorów, statystów, jakie rekwizyty. Następnie planujemy, które ujęcia ze scenopisu będziemy realizować w kolejnych dniach i co w danym dniu jest nam do szczęścia koniecznie potrzebne.

Jeżeli po zrobieniu tego wszystkiego będziemy mieli jeszcze dość siły, to możemy nacisnąć spust kamery.

K a s z u b s k i e W i d o w i s k o R y b a c k i e
p.t. "B R O D U Z Y"

Na pewno nie wszyscy wiedzą co oznacza nazwa "B r o d u z y". Otóż B r o d u z y są to sieci rybackie służące do połowu węgorzy. Jest to mały żak, tak nazywany przez rybaków Półwyspu Helskiego, ponieważ zastawiany bywa na płytkich wodach zatoki lub w morzu. B r o d u z a nie potrzeba

zastawiać wypływając łodzią, lecz po prostu - brodząc przybijać palikami do dna, jak się to robi z żakami.
Swego czasu podwijało się nogawki u spodni powyżej kolan i wchodziło się do wody z broduzem, stąd właśnie pochodzi nazwa małego żaka B r o d u z.
Widowisko to zostało tak zatytułowane dlatego, że b r o d u z jest głównym rekwizytem widowiska, tak w tańcu, jak też w tekście.
W trzech obrazach tego widowiska pragniemy przedstawić pracę helskich rybaków, ich życie, zwyczaje, śpiewy i tańce, na tle romansu dwojga młodych ludzi, głównych bohaterów akcji, tj. Anki, młodej urodziwej dziewczyny rybackiej, z młodym przystojnym rybakiem Juliuskiem.
Jego rywalem jest stary, ale bogaty rybak Józef, który jest brzydki, zarozumiały i przy tym bardzo naiwny.
Anka nie jest sama, ma rodziców - Nenkę i Tatka /matkę i ojca/ oraz jednego brata, Antona. Juliusk jest sam na świecie, bardzo biedny, nie posiada nawet własnej sieci czy bota, którym mógłby indywidualnie łowić ryby jak inni rybacy, jest "m a s z o p e m" /druhem/ czyli członkiem spółdzielni tak zwanej "M a s z o p e r i i" i razem z innymi maszopami rybaczy. Anton, brat Anki, jest współmaszopem Juliuska, obaj są dobrymi druhami i bardzo serdecznymi przyjaciółmi.
W widowisku występują jeszcze rybaczki, rybacy oraz młodzież rybackiej wsi.

W pierwszym obrazie widowiska zobaczymy: Maszopa Juliuska, rankiem budzącego rybaków do stawiania broduzów w morzu i zwołującego członków maszoperii. Ujrzymy również taniec z broduzami, obrazujący pracę z tym narzędziem. Ranne spotkanie i krótką rozmowę Juliuska z Anką, pracę tejże i próbę flirtu starego bogacza Józefa, zalecającego się do dziewczyny. Dalej zmowę ojca Anki, Macieja, z Józefem, któremu obiecuje małżeństwo z córką Anką.
W drugim obrazie zobaczymy: wymyśloną przez młodych druhów scenę z przebrańcem - diabłem. Oto młodzi rybacy, dowiedziawszy się o zgodzie Macieja, któremu bardziej odpowiada bogactwo bogacza Józefa, niż szczęście własnej córki, chcą w ten sposób pomóc Juliuskowi, usunąć przeszkodę i ośmieszając starego - przekreślić szanse Józefa, więc w czasie

mających się odbyć zaręczyn Józefa z Anką, jeden z druhów w przebraniu zamożnego pana wchodzi do izby, odgrywając rolę diabła, tajemniczego sługi bogacza Józefa.
Podstęp udaje się, ojciec Anki, przekonany o konszachtach Józefa, z "duchami" nieczystymi wypędza Józefa i zgadza się oddać swą córkę biednemu Juliuskowi. Radość młodych druhów jest wielka.
Ostatni obraz przedstawia Józefa i jego zamiary na przyszłość oraz przygotowania młodych do ślubu. Radują się wszyscy z Juliuskiem. Widowisko kończy się wesołymi przyśpiewkami i zaproszeniami wszystkich na zbliżające się gody weselne.

x
x x

Broduzy napisałem w 1956 roku. Po raz pierwszy wystawił je Regionalny Zespół Pieśni i Tańca przy Zrzeszeniu Rybaków Morskich w Gdyni, Oddział w Jastarni, na Wieczornicy Kaszubskiej, przygotowanej przez Zrzeszenie Kaszubskie i miejscowych rybaków, w dniu 5 maja 1957 r.
Wśród gości obecni byli Minister Żeglugi prof.dr Stanisław Darski, z-ca Dowódcy Mar.Woj. d/s pol. Kontradmirał Gedeon Grzenia- Romanowski, posłowie na Sejm PRL, oraz wielu działaczy społecznych i kulturalnych naszego kraju.
Uznano, że "B r o d u z y " uświetniły ową uroczystą wieczornicę. Oryginalny i piękny jest folklor ziemi kaszubskiej, dlatego też warto propagować jego piękno, jak również pieśń, taniec, niestety za mało znane w kraju i zagranicą.

Marian Selin

Osoby występujące w widowisku :

1/ A n k a	- córka rybaka Macieja
2/ J u l i u s k	- młody rybak zalecający się do Ani
3/ N e n k a	- żona Macieja a matka Anki i Antona
4/ T a t k	- ojciec Anki i Antona, mąż Nenki Maciej
5/ J ó z e f	- stary rybak bogacz, rywal Juliuska
6/ P ó n	- przebraniec - diabeł

7/ R e b o c e - rybacy - maszopi
8/ D z e u s e - dziewczęta rybackie- druhny.

O d s ł o n a I

Akcja przed świtem : Checz rybacka, w głębi sceny widać skrawek morza. Na brzegu łódź rybacka, na palach wiszące sieci rybackie żaki, nety, mance, broduzy i inne.

O d s ł o n a II

Wnętrze izby rybackiej, w kącie izby piec kaflowy, pod piecem ławka, kołowrotek do przędzenia wełny, drewniany stół, na stole lampa naftowa i część żaka "W e r a" /skrzydło żaka/ dalej komoda, na której stoi krzyż i dwa lichtarze, pod oknem skrzynia do bielizny, na ścianie obraz przedstawiający figurę Madonny Swarzewskiej, kilka krzeseł drewnianych.

O d s ł o n a III

Dekoracja sceny ta sama ,co w obrazie pierwszym.

U ż y w a n e r e k w i z y t y :

1. B r o d u z - mały żak, sieć na połów węgorzy
2. N i e c k a - deska do układania haczyków z przynętą
3. K ą d z i e l - stojak do sieci haczykowych/sejcy/
4. K a r z e n e - kosze do noszenia ryb
5. K o l o w r o t - kołowrotek do przędzenia wełny
6. W e r a - skrzydło żaka
7. K l o g a - wieszak do sieci haczykowych
8. K a s z a r z e - siatki z drewnianym uchwytem do noszenia ryb
9. P a c o r e - korale bursztynowe- do stroju dziewcząt
10. R e ń k - pierścień bursztynowy - do stroju dziewcząt.

Przed rybacką checzą ukazuje się rybak, Juliusk, z broduzem na ramieniu ; podchodzi do okna, stuka, wzywając rybaków do stawiania żaków. Śpiewa.

M e l o d i a 1.

Hej, hej ! Wstac, wstac ! do żaków ju czas je !

/Z checzy pojedyńczo wychodzą rybacy z broduzami na ramionach, wszyscy łączą się w śpiewie/.

M e l o d i a 2.

Hej, wstajojta knopi, na nas je już czas,
stawiac w wieldzi morze moli broduz nasz.
Stawiac mdzeme jego wszetce z niego będą świeże detci
Wstawac je już czas, Stawiac broduz nasz !

M e l o d i a 3.

Witojże nom, Juliusku, bądz nom zdrowy z rena !
Witojtaż nom, maszopi, witojtaż nom chlopi,
Szczerze dzekujeme za mile witanie muszime ju nekac dalij
z broduzami.

M e l o d i a 4.

/Do taktów tej melodii naśladując pracę z tą siecią, rybacy tańczą z broduzami .
Po skończonym tańcu, rybacy odchodzą za kulisy, na scenie zostaje tylko Juliusk.
Otwiera się okno, z którego wychyla się Anka, Juliusk kłaniając się : /

Juliusk : Niechże będze pochwolony Pon Nomożniejszy i te, Anuszko, nourodzewszo ! Nigde be jem sę nie spodzewol taciego spotkanio i to prawie reno, ciej je czas do wstanio.
Tobie, wej Anuszko, le twojemu bratu a naszemu motu.

Anka : Jo jem wiedno reno jak nasza kokoszka,
co zorenka zbiero z podwórka Juliuska.

Juliusk: Anko ! Milo je mnie godka z tobą, le mnie dresze z boku grożą ... Pleną chlopi ju od kraju dresze na strąd mnie wolają.
/Juliusk wybiega za rybakami, Anka wychodzi przed checz, wynosząc nieckę z klogą/wieszakiem haczyków/, siada przed checzą na ławce - układa haczyki na desce i śpiewa/

M e l o d i a 5.

Cze mój mily rybci zlowi, cze broduze pelne mdą,

Tej mu rzekę, co mnie glowi,
O ożenku mu znac dom.
Juliuskowi kochanemu, pewno mnie przeznaczonemu,
wiedno będę z nim szczęslewo, cze mdze dobrze albo zle.
Przez szeroci pudę swiat, jedną drogą sladem w slad.
/Kiedy Anka kończy śpiew, na scenę wchodzi stary rybak, bogacz Józef. Za nim ukradniem wchodzą dziewczęta, chowając się za wiszące na palach sieci. Józef rozgląda się po scenie, mówi:/

Józef : Jaciż glosik, jakbe slowiczy, przenekol mnie tu.
Muszę sę dowiedzec kto glos taci mo.
Aż wezdrzeta ledze ! Anuszka Maceja, to piękni je dzewus, a taci jesz mlody !
Do kata jaciego, ta muszy bec moja !
Podeńdę jo do nij, pocore jij dem przyrzekę dac jij majątk jaci mom ...
Anuszka sę zgodzy. E Macej mdze chcol bogacza senówca. Tak bialkę mdę miol.
/Józef nieśmiało podchodzi do Anuszki, wyciągając z kieszeni sznur bursztynowych korali/,

Józef : - Anko nomilszo, Anko kochano,
Jo tobie pacore w darenku przenósł - powiedz mnie, mdzesz te mnie za chlopa chcala ? Jo Ce bogactwem obdarzę !

Anka : - / z niesmakiem/
Józefie, proszę ce, nie bądz że dziwny,
Jo cebie ni mogę za chlopa wzyc !
Bo ce nie ledom i nie lubię, taciego chlopa jo nie chce miec !
Jo moje serce jinemu dala, mlodemu knopu, co kocho mnie,
Choc z nim bogactwa nie mdę miala,
Ale mdę jego bardzo kochala ...

/Z za sieci wybiegają dziewczęta, Józef podnosi się z ławki, próbując odejść. Dziewczęta otaczają go kołem i tańczą. Józef śpiewa/.

M e l o d i a 6.

Pusceta mnie, dzeuse ! Bem sę też ozenic chcoł,
Że jem story, nic nie znaczy, za to w wsi jem nobogatszy !

Pusceta mnie, dzeuse ! Pusceta mnie, dzeuse !

/Dziewczęta wyśmiewają starego bogacza/.

M e l o d i a 7.

Story Józef ju ha ha ! Ance glowę seszec chce,
Ju ha ha ! ju ha ha ha ! Ance glowę seszec chce !

/Dziewczęta wybiegają wraz z Anką ze sceny, zostawiają zdyszanego gonitwą Józefa. Na scenę wchodzi ojciec Anki, Maciej/.

Maciej : - Czeż tak dyszesz, Józefie ?
Gonil Cebie jaciż pies ? Że tak mocno, drehu, sapiesz ?
Może zażec sobie chcesz ?

/Maciej częstuje Józefa tabaką z rogu/.

Józef : - Zażec, Macej, zażec chcę !
Córkę twoję żenic chcę, chternyj swój majątk oddom, żec tak dleżyj nie chcę som...

/Uradowany, choć i trochę zaskoczonym tym oświadczeniem, Maciej/ :

Maciej: - Szczesce Tobie sprzejo, brace, Jo ju mesloł o tym som,
Jak uszczęslewic córkę moją. Bo i ona dobrą bialką !
Przyńdze do mnie wieczór w checze,
O tym muszę córce rzec,
Beczkę piwa muszysz wtoczec,
Ciej chcesz córkę moją miec !

/Józef zadowolony wychodzi ze sceny, a Maciej śpiewa/:

M e l o d i a 8.

Józef, Józef, to senówc,
mdzesz mil córkę moją !
Niech Anuszce jak też tobie
bogactwa sę dwoją.

Anka moja szczesci mo,
mdze bogato pani,
Mnie też teroz zacznie sę
dobre feszowanie.

Broduzów mdę wiele miol,
senówc mój bogaty,
Groszy wiele Józef mo
choc ju starkowaty !

Józef beczkę piwa do,
to zadatk niemoli,
Mlodym tuńce urzedzo
w jizbie, jak na zoli !

/Maciej cieszy się i podskakuje/.

- Konieo pierwszej odsłony -

O d s ł o n a II.

/W izbie : Anka haftuje serwetkę kaszubską, matka przędzie na kołowrotku wełnę, ojciec siedzi przy stole i naprawia w e r ę, matka przędąc wełnę śpiewa z Anką/.

M e l o d i a 9.

Kręce mnie sę kolewrotku,
welenko, nawijoj !
Kręce mnie sę wiedno w kółko,
Le nitk nie omijoj !

A wszetcij wełne tak uprzędłej,
będą rękawice,
tobie tatku spódni bukse,
dlo mnie nogawice !

Nie scigoj sę kolewrotku,
tocze le sę w kółko,
Te welenke nawijoj sę
nitci przyjmij szpulko !

/Maciej wtrącając się /

Maciej: - Czebe Wa ju bela cecho z tym wajim mreczeniem, To ju jidze czlowiekowi bez usze to wieczne tralkowanie.

/Matka uspakajając starego/

Nenka: - Cecho le, cecho, story, wize le so swoje żaci, nam daj święty spokój. A so lepij też też zaspiewoj ! Slechol te nas te story mreku.

/Do izby wchodzą Anton z druhem Juliuskiem. Po chwili Anton wyciąga z komody harmonię i grą i ruchami zachęca Juliuska do tańca. Anton śpiewa /.

M e l o d i a 10.

Zatańcujże, Anko milo,
Zatańcuj wiesolo, są broduze zastawione,
za pol mocno urzeszone !

/Anka z Juliuskiem tańczą, Anton gra dalej i podśpiewuje/

M e l o d i a 10.

Wiedni żewo tańcujta,
będze rybka sól kreloszka,
Będze żece u Macoszka,
będą jedle, będą pile przez noc całą se bawile !

/Podczas tańca młodych Maciej wychodzi z izby, matka ustawia kołowrotek i krząta się przy posiłku. Do izby wchodzą dziewczęta i chłopcy, którzy pomagają staremu Maciejowi wtoczyć beczkę piwa. Zaskoczona tym widokiem Anka pyta ojca /

Anka : - Cież to tatku dzis za swięto ? Beczka piwa w naszyj jizbie, waji radosc, smiech na twarzy, co to wszetko tu mo znaczec ?

/Maciej zacierając ręce z radości /

Maciej : - Dzis, córeczko, będze tu czlowiek zacny i zamożny,
Co broduzów wiele mo i o twoją rękę prosec chce.
Naożeni ten bogaty, chteren ce za bialkę weznie,
mdze ce z nim se dobrze wiodlo...
I z ce panią zrobic chce !

/Anka wzrusza ramionami jakby nie wiedziała o co i o kogo chodzi. W izbie zaczyna się zabawa, Anton gra, młodzi tańczą parami dowolne tańce kaszubskie, t a ń c e : Kuflorz, Guligutka, Maruszka i inne. Podczas zabawy, Maciej wprowadza do izby starego bogacza Józefa, który jest pijany. Tak, jak wielu innych nieśmiałków rybaków idących pierwszy raz do dziewczyny, podpił sobie dla odwagi. Józef podchodzi zataczając się do tańczącego Juliuska z Anką, trąca go. /

Józef: - Anka moja bec, te wiedzol ! Jo majątk Ance dom,
A te co dosz ? Powiedz leno ?
Te nic nie mosz, a jo mom !

Widzala te, Anko milo, te pacore, co jo mom
Tobie oddóm swój majątk, tobie, Anko, wszetko dóm!

/Do izby wchodzi przebraniec- diabeł, ubrany jak zamożny pan. Wszyscy patrzą na niego, Maciej podchodzi do nieznajomego/.

Maciej: - Witoj, panie, w nasze prodżi !
Jaką radą służec mom ?
Może cebie bolą nodżi, to ce mój barlog oddóm !

Tu odpocząc możesz z nami,
może z tobą jako pani ?
Też je pewno umęczono, to wprowadze swoją żonę !

/Gospodarz uniżenie prosi gościa do stołu, częstując go piwem, do młodych mówi , /

Maciej: - Bawita se dali, dzece,
a jo panu piwa dom,
niech sc z nami też zabawi,
Ciej tu zjachoł do nas ten nasz gosc, dostojny pón.

Pón: - Dzięki tobie, gospodarzu !
Widać dobre serce masz,
chcesz mi oddać swe barłogi, to i pewno duszę dasz!

/Gospodarz wyraźnie zaniepokojony/

Maciej: - Chocbe, panie, tu sóm dióbeł z piekła przeszedł do mnie dzis, desze mojij mu nie oddmóm, be so gorzył w niebie Bóg.

/Józef, siedząc na ławce pod piecem usnął, młodzi Maciejowi przygadują/

Druh: - Macy - coż to, senówc sedzy zadrzemony ?
Jakbe czart go jaciż uspił, chteren przeszedł tu przed nocą.

/Przebraniec - diabeł, wstaje od stołu, podchodzi do śpiącego Józefa, podsuwa mu coś pod nos - flakonik, jakby go chciał mocniej uśpić /.

Pón : - To jest pan mój, Józef !
Jestem sługą tego mościa, wzywał mnie tu dziś
przed nocą, bym się stawił doń ochoczo !
Gdyż zaręczać miał się on, gospodarzu, z córką
twą.

Zawiadomił mnie nie porę,
pracy w piekle mamy sporo,
Lecz przybywam na wezwanie służyć memu jaśnie
panu !

/Maszopi zwracają Maciejowi uwagę, aby dobrze przyjrzał się panu, przebraniec podnosi nogawkę, widać "końską skórę". Maciej biega w koło izby jak szalony, wreszcie mówi/

Maciej: - To je diabeł ! Purtok z piekła !
Prze tym sluga Józefa, bogacza ? Ej do groma
jaciego.

/Nenka podając Maciejowi święconą wodę /

Nenka: - Kropi, story, wodą świętą, niech pokusa ten odeńdze, utopita diabła w morzu, Bóg sę za to nie mdze gorzył, że ju czarta ni ma w checzy...
Jak widzec, to z Józka je bogacz belekaci.

/Maciej, trącając Józefa w ramię/ :

Maciej: - Hej le, Józef, poj le tu,
Tobie sluga ten se zdo !
Diabeł tobie doł zadatk, temu u ce je dostatk !

/Maciej do diabła/

Maciej: - Niech pón diabeł gno do piekła !
Moja białka też tak rzekła,
wezta, dresze, tego purtka, a za nim zamknijta
furtkę,
Cobe wicyj tu nie lozł, bec tu beł ostatny roz!

/Maciej do Józefa/

Maciej: - Hej le, Józef, prowdę rzec !
Mój senówc ni możesz bec !
Bez cé wiele je nas doma,
Jidze z czartem ju do groma !

/Maciej wyprasza Józefa z checzy, młodzi druhowie biorą przebrańca za nogi i ręce, i z zamachem wyrzucają go z izby. Po uspokojeniu się wszystkich, Juliusk bierze Ankę w ramiona, Maciej do Juliuska/.

Maciej: - Tobie, Julku, córkę dóm,
choc le ją jedyną mom,
Będze dobrym chlopem i dlo nij
nie zabewoj nigde o nij.
Le poslechoj dobrze, bracе,
co be diabeł w pańśoij szace
nie przekroczył waju próg...
Niech was strzeże dobry Bóg.

Nenka : - Kusec może każdy czart
tego co je wiele wart,
Anka piękno je w urodze, diabeł knopów do nij
bodze.

Nasza córa je jak kwiat,
niech ju z tobą pudze w swiat,
Bo ce, Julku, widzec kocho
i gotowo za ce oddac ducha !

/Rybacy rzucają czapki w górę i o podłogę, młodzi druhowie czynią to podskakując i wykrzykując : ju hu ! ju hu hu ! Śpiewają wszyscy/:

Melodia 11. Choc w koszeli pożeczonyj
Maszop nasz dzis zaręczony,
lubi tuńce, spiewac, grac,
mlodyj panne serce brac.
Może kochac, rzece Anka,
jak sloneszko kwiate z ranka...
Mdzesz szczęslewo, nasza Anko,
Juliuszkowi dobrą białką,
Juliusk będze rybci lowil,
Tobie, Anko, dzece bawil,
Wiele wama broduz do,
To co wieldzie morze mo !

/Wszyscy tańczą i śpiewają w takt polonеza /.

Melodia 12. Z piękną Anką od Maceszka,
co wnet mdze bialką Juliuska,
z nią wieselma sę dzis wszetci,
Na darenk sklodojme detczy !
Nie mdzeta ju wrejowala,
le na gode zaproszala,

mdze wiesele wnet,
mdze wiesele wnet
Naszyj Anci e Juliuska !

- Koniec drugiej odsłony -

Odsłona III.

Rzecz dzieje się w słoneczny dzień południowy.
Na scenie dziewczęta przy pracy, naprawiają wiszące na palach sieci, przy pracy śpiewają/.

Melodia 12.

Jak milo sę slechc melodię tech fal,
Co biją o brzedzi i splewają w dal !
Nad brzegami Hele bote stowają,
w nich rebcce naszi na lów reszają !

Choc nieroz je morze tak grozne jak lew,
To jednak je slechac, szemiącech fal spiew!
Na fali wzburzonej melodię wiatr gro,
po morzu bieżący rebok so spiewo !

W noc cechą i bladą ciej miesąc zaswiejcy,
tej w checzach rebackich rozbrzmiewo krzek dzecy!
I spiewają fale, że dosigle cel,
bo ni ma zakątka pięknego jak Hel !

Melodia 13.

I me be tak chcele sę z knopami zeńc,
i tak jak Anuszka brutkami bec też !
Le knopi nas nie chcą za brutci so wzyc,
A me be też chcele naożeniów miec !

/Po skończonej piosence, na scenę wchodzi dwóch druhów/

Druh I - Ju me czele, co wa chcala,
Knopów wama sę zachcalo,
to też pójta zaroz z nama,
Anka tu ostónie sama.

Bo ciej Juliusk do nij wrócy,
to go wcale nie zasmucy,
Samą Ankę uzdrzy tu, rzecze: Wierną brutkę mom.

Druh II :- Maszop dreh nasz prowdę mo,
Juliusk zaroz będze tu !
Dresze pleną ju do kraju, ryb napewno wiele mają!

Bierzta kosze i karzenie,
a wa z nami na strąd pojta !
Za długo też nie zwlekojta,
ryb je wiele do noszenio,
to też chutko pojta leno.

/Dziewczęta nakładają na plecy kosze /karzyny/ i ustawiają się do tańca z koszami/.

M e l o d i a 14.

/T a n i e c z k o s z a m i /

/Dziewczęta odchodzą, na scenę wchodzi Juliusk i wraz z Anką śpiewają/

M e l o d i a 15.

Anka: - Juliusku, Juliusku, gdzeż tak długo był ?
Juliusk: - Na morzu, na morzu, obiegol jem Hel !
Anka: - Rzecze mnie, Juliusku, coż te tam robil ?
Juliusk: - Dlo Cebie i dlo mnie rybci jem lowil !
Anka: - Jo mocno, Juliusku, też czekawo jem !
Że le te, że le te tam na morzu spol ?
Juliusk: - Ja zewol, spika miol, ale jem nie spol,
Bo jem cę, Anuszko, w koji swyj ni miol !
Anka: - Rzecze mnie, Juliusku, cóż te tam lowol ?
Juliusk: - Losose, węgorze, bańtczy i sledze !

/Na nosidłach rybackich / B e r a c h/ do noszenia dużych sieci, Maszopi wnoszą starego bogacza Józefa, który trzyma w ręku woreczek /m i e j s z k/ z pieniędzmi, Józef podchodzi do Anki i Juliuska i wręcza mu sakiewkę/

Józef: - Bel jem gdzeż zaplotły w sec,
diobeł pewno mnie podniecył !
Muszo= jem beo opętóny, że zachcało mnie sę żenic.

Beł be jem w morzu utonął,
albo umarł dze na strądze,
Mocno beł jem podchmielony -
Tego Józef nie zabędze !

Juliusk dobry mnie uretol,
wewlókł mnie z jader broduza -
Tak mnie diabeł sę przesłużył...
Niech ostanę story Józa.

Jesz jem baro westraszony,
nie chcę czec o naożenim -
Juliuskowi dom nagrodę,
moje detci oszczędzone.

Niech sę żeni młody dreh,
nie mdzesz biedny prze nij Julku,
Kochosz Ankę widzę decht,
temu niech so dobrze wiedze,
Tobie i twojej Anuloe !

Żebe wama dobrze szło,
Doma nie beło browerii,
wez ten mieszk, to part mdze twój,
w waju nowyj maszoperii.

/Juliusk z Anką dziękują staremu Józefowi, również maszopi dziękują Józefowi za hojny dar dla ich nowej maszoperii./.

Juliusk: - /na stronie/ Wszetko to belo zmeszloni
Za diabła był dreh przestrojony
tym podstempko, bialkę mom
jej nikomu nie oddam.

Melodia 16. /Wszyscy śpiewają finałową piosenkę/

Prowdo bela, prowda je, że Anka Juliuska mdze !
Broduz jima wszetko doł, ryboi, jacie Juliusk chcol !
Teroz widzita ju wszetce, że wiesele będze wnet,
to wiesele Julka z Anką, jako mdze wnet młodą nenką !
Do broduzów, dresze, biojta wa ledze z nami pojta.

Ryb je w morzu bardzo wiele,
wszetczym starczy na wiesele, jeno lowic pojta z nami

Wszetcich waju zaproszóme i tą piesnią was żegnome !

- Koniec trzeciej odsłony -

Opis kostiumów

1. Strój Anki

Szeroka spódniczka, dług. 90 cm. koloru niebieskiego bez wzorów. Bluzka tego samego koloru, wcięta, z rękawem 3/4, bez kołnierza. Na głowę czepek tego samego koloru, biały fartuszek z haftem - dziurkowanym, biały, na nogi - czarne buty, wiązane na półsłupkach.

2. Strój Juliuska

Szara koszula z długim rękawem, granatowa kamizelka bez rękawów, granatowe długie spodnie, drewniane pantofle /k o r k i /, a w scenie pierwszej buty rybackie, granatowa czapka rybacka.

3. Strój Wenki

Granatowa spódnica długa do kostek, szeroka, czarny aksamitny kaftan z wąskim rękawem, zapinany pod szyją na haftki, szary wiązany fartuch, tegoż koloru czepek, buty czarne, wiązane na słupkach.

4. Strój Tatka

Biała koszula w niebieskie wąskie paski, z długim rękawem, długie brązowe spodnie z manchesteru, ciemno zielona kamizelka bez rękawów, drewniane pantofle /k o r k i / granatowa czapka rybacka.

5. Strój Antona

Biała koszula z długim rękawem, w żółte wąskie paski, granatowe długie spodnie, kamizelka brązowa bez rękawów, pantofle /k o r k i/ granatowa czapka rybacka.

6. Strój Józefa

Biała koszula z długim rękawem, długie brązowe spodnie z manchesteru, kamizelka bez rękawów z brązowego manchesteru, długie skórzane buty, czapka rybacka granatowa.

7. Strój Druhów

Granatowe bluzy rybackie z długimi rękawami, kołnierze duże - marynarskie, długie spodnie z ciemno szarego manchesteru, buty długie skórzane, rybackie czapki granatowe.

8. Strój Przebrańca

Biała koszula ze stojącym kołnierzem i białą muszką, czarne długie spodnie, czarny frak, na głowie czarny cylinder, w rękach białe rękawiczki oraz czarna laseczka z białym uchwytem, czarne półbuty lakierowane, spod fraka zwisa krótki ogon, na końcu rozstrzępiony, spod kręconych włosów bardzo małe różki - koloru brązowego. Jedna noga owinięta skórą z sierścią, widoczna wtedy, gdy przebraniec siada i podciąga nogawkę...

9. Strój dziewcząt

Spódniczki szerokie dług. 90 cm /takie same jak spódniczka Anki/ w kolorach: turkus, łosoś, seledyn, niebieskie, jasna zieleń. W tych samych kolorach czepki, fartuszki białe o hafcie dziurkowanym. Bluzki w tych samych kolorach z wąskimi rękawami, małym dekoltem, pod spodem białe bluzki o hafcie dziurkowanym białym...

" Ślubuję Ci, Polskie Morze, że ja żołnierz Ojczyzny, wierny syn mojego narodu, nigdy Cię nie opuszczę.

Ślubuję Ci, że zawsze będę kroczył tą samą drogą, którą mnie wola Demokracji Polskiej, wyrażona przez Krajową Radę Narodową i Rząd Tymczasowy, do Ciebie przywiodła.

W Twej obronie nie będę oszczędzał ani krwi, ani życia, by nigdy Cię nie oddać więcej wrogowi.

Przywrócone Ojczyźnie - na wieki pozostaniem Polskim Morzem ! "

/Ślubowanie żołnierzy I Armii W.P. złożone nad odzyskanym Bałtykiem w marcu 1945 r./

REPERTUAR DLA ZESPOŁÓW CHÓRALNYCH NA XX-LECIE P.R.L.

O K N O N A Ś W I A T

Słowa: Paweł HERTZ i Jan ROJEWSKI
Muzyka: Antoni SUTOWSKI

Na Helu czy w Gdańsku, czy w Gdyni
Dziewczyny wychodzą na brzeg,
Do portu z okrętem zawinął
Nowy, zwycięski nasz wiek.

I dzielny marynarz, syn fabryk i chat,
Otworzył nam okno na świat. / b i s /

Witamy gościnnie żeglarza,
Niech siada do stołu jak brat,
Lecz niech się kto z bronią odważy,
Przywita go kul naszych grad.

Więc toast serdeczny dziś wznieśmy za Hel,
Za Gdynię, za czerwień i biel. / b i s /

Powrócił znów Gdańsk do macierzy
I polska nad morzem jest straż,
Dziś każdy poecie już wierzy,
Że "Gdańsk niegdyś nasz, będzie nasz".

Nie wydrze go więcej odwieczny nasz wróg,
Na morski wstąpiliśmy próg. / b i s /

Nasz sztandar na wietrze rozpięty,
Z Bałtykiem zawarliśmy ślub.
Popłyną Bałtykiem okręty,
A piana wykwitnie u śrub.

Hej w dokach żurawie podnoszą się znów,
Więc jutro na morze, bądź zdrów ! / b i s /

O K N O N A Ś W I A T

na 3-głosowy chór mieszany

Słowa: Paweł HERTZ - Jan ROJEWSKI

Muzyka: Antoni SUTOWSKI

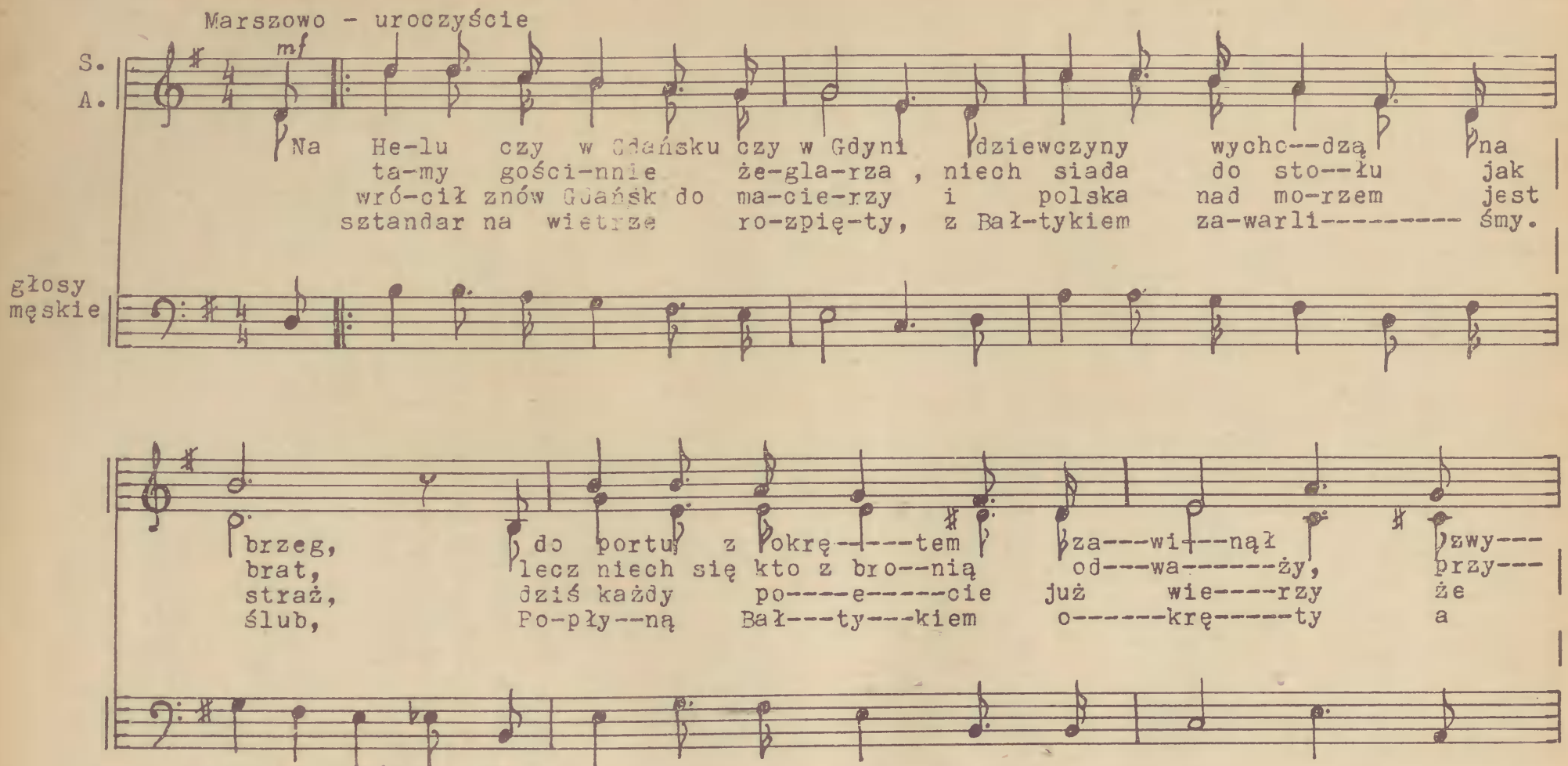

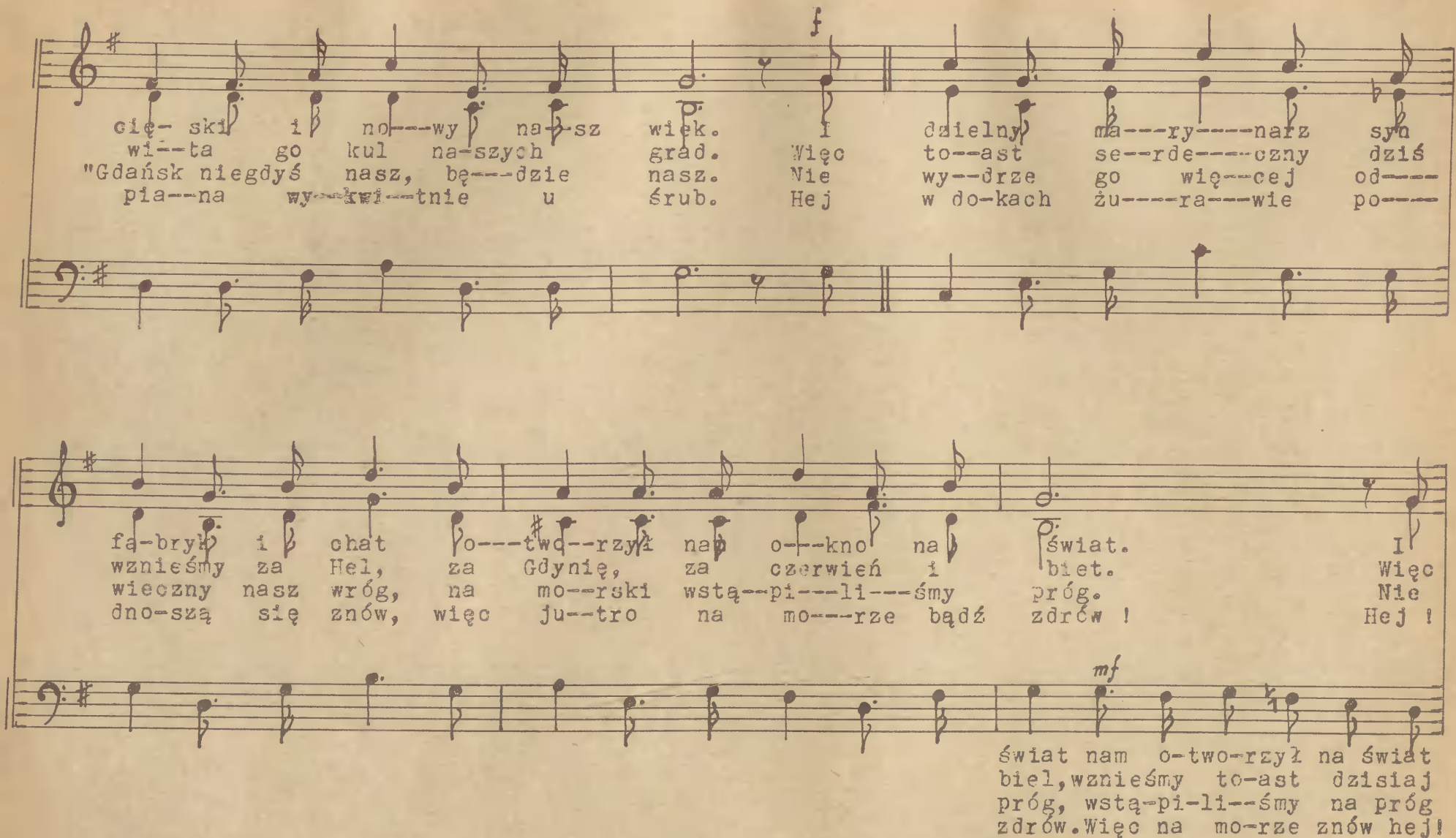
f
cię- ski i no---wy na-sz wiek. I dzielny ma---ry----narz syn
wi--ta go kul na-szych grad. Więc to--ast se--rde----czny dziś
"Gdańsk niegdyś nasz, bę---dzie nasz. Nie wy--drze go wię--cej od----
pia--na wy---kwi--tnie u śrub. Hej w do-kach żu----ra---wie po----
fa-bryk i chat o---two--rzył na o--kno na świat. I
wznieśmy za Hel, za Gdynię, za czerwień i biet. Więc
wieczny nasz wróg, na mo--rski wstą--pi---li---śmy próg. Nie
dno-szą się znów, więc ju--tro na mo---rze bądź zdrów ! Hej !
mf
świat nam o-two-rzył na świat
biel,wznieśmy to-ast dzisiaj
próg, wstą-pi-li--śmy na próg
zdrów.Więc na mo-rze znów hej!

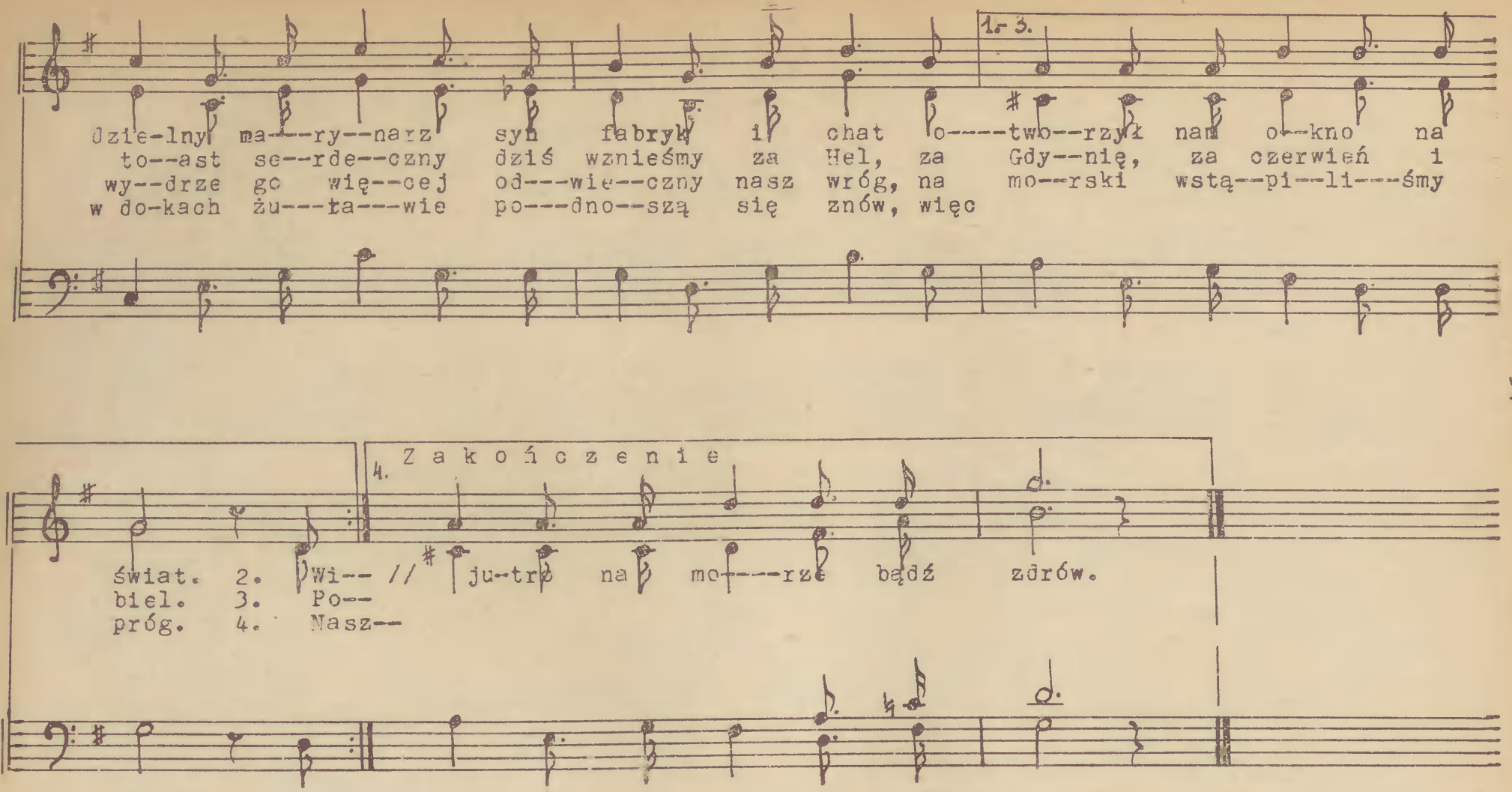
1. 3.
dzie-lny ma---ry--narz syn fabryk i chat o----two--rzył nam o--kno na
to--ast se--rde--czny dziś wznieśmy za Hel, za Gdy--nię, za czerwień i
wy--drze go wię--cej od---wie--czny nasz wróg, na mo--rski wstą--pi--li---śmy
w do-kach żu---ła---wie po---dno--szą się znów, więc
4. Z a k o ń c z e n i e
świat. 2. Wi-- // ju-trz na mo----rze bądź zdrów.
biel. 3. Po--
próg. 4. Nasz--

mgr Czesław SKONKA

O ROZWÓJ WSPÓŁPRACY W DZIEDZINIE TURYSTYKI I KULTURY

Turystyka - to bardzo szeroka dziedzina działalności, rzutująca na życie gospodarcze i społeczne naszego kraju. W dużym stopniu wiąże się też ona z działalnością w dziedzinie kultury. Mimo olbrzymiej wagi tego zagadnienia, za mało się nim zajmowano, nie było bowiem dotychczas ustalonych zasad tej współpracy oraz odpowiednich dokumentów, wydanych przez zainteresowane resorty.

Pewien przełom w tej dziedzinie nastąpił w końcu ubiegłego roku, a zapoczątkowały go dwa ważne wydarzenia. Pierwsze i najważniejsze z nich - to powołanie przy Ministrze Kultury i Sztuki oraz przy Przewodniczącym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie - K o m i s j i d o S p r a w P r o b l e m a t y k i K u l t u r a l n e j w T u r y s t y c e , z podsekretarzem stanu na czele. Drugim wydarzeniem, które przyczyniło się do zwrócenia większej uwagi na problematykę kulturalną w turystyce, było zainicjowanie i rozwój t.zw. akcji skandynawskiej /potrzeba rozwoju usług kulturalnych i podniesienia ich poziomu, na terenach objętych strefą jednostronnej konwencji turystycznej, pomiędzy Polską i państwami skandynawskimi/.

Poruszony tutaj temat można by sprowadzić /z pewnymi uproszczeniami/ do następujących zagadnień :

I. Usługi kulturalne dla turystów

1. Imprezy artystyczne /teatry, kina, cyrki,konkursy,festiwale, zespoły amatorskie itp/
2. Muzea, wystawy muzealne i inne,
3. Zabytki kultury materialnej,
4. Sztuka ludowa i pamiątkarstwo regionalne
5. Wydawnictwa regionalne.

II. Turystyka w pracy ośrodków k-o

1. Wycieczki turystyczno-krajoznawcze, jako jedna z form działalności w dziedzinie k-o

2. Organizowanie prelekcji krajoznawczych w placówkach k-o /na temat własnego regionu, innych regionów kraju, czy nawet innych państw/
3. Gromadzenie wydawnictw turystyczno-krajoznawczych /monografie, przewodniki, prasa turystyczna/, przeznaczonych dla osób korzystających z danej placówki k-o,
4. Zakładanie w większych placówkach k-o jak domy kultury i biblioteki powiatowe, "kącików krajoznawczych", zawierających regionalny wystrój danego pomieszczenia /np. ceramika, hafty, dawne sprzęty rybackie i domowe, portrety ludzi zasłużonych dla danego terenu, wydawnictwa regionalne itp/. Kąciki takie potrzebne są szczególnie w tych miejscowościach, gdzie nie ma muzeów czy wystaw muzealnych .

Ponadto placówki kulturalno-oświatowe naszego województwa winny m.in. organizować u siebie więcej prelekcji krajoznawczych. Wycieczki do miast na imprezy kulturalne winny być łączone z programem krajoznawczym. W bibliotekach prowadzonych przez ośrodki k-o winny się znajdować wydawnictwa i prospekty turystyczne, szczególnie w miejscowościach turystycznych i wczasowych. Można zaopatrzyć się w nie przy współpracy z komitetami kultury fizycznej i turystyki, punktami informacji turystycznej, organizacjami i przedsiębiorstwami turystycznymi /PTTK, "Orbis", "Gromada" itp/.

Poważne zadania w tej dziedzinie stoją również przed Wojewódzkim Domem Kultury oraz Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku. Instytucje te stanowią bowiem piony wiodące w zakresie domów kultury, bibliotek, świetlic, amatorskich zespołów artystycznych i innych placówek upowszechniających kulturę. Natomiast koordynacja całokształtu działalności w tej dziedzinie winna spoczywać w Wydziale Kultury PWRN, przy współpracy z Wojewódzkim Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki w Gdańsku.

Na zakończenie warto przypomnieć fragment uchwały Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Nr 9/XVII/64 z dnia 26 marca br., poświęconej wyłącznie sprawom turystyki. W § 3, pkt.7 tej uchwały, Prezydium WRN w Gdańsku zobowiązuje do opracowania kompleksowego planu dotyczącego :

a/ zaspokojenia potrzeb kulturalnych w miejscowościach o charakterze turystyczno-wypoczynkowym, a w szczególności w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Elblągu, Łebie, Jastrzębiej Górze, Krynicy Morskiej, Jastarni i Juracie.

b/ uatrakcyjnienia Malborka jako ośrodka turystycznego,

c/ zapewnienie nadzoru nad poziomem artystycznym imprez kulturalnych organizowanych w sezonie letnim.

Turystyka jest stosunkowo młodą dziedziną działalności społecznej i gospodarczej. Stąd też brak było dotychczas wypróbowanych form i metod współpracy pomiędzy pionami turystyki i kultury. Dlatego też im wcześniej rozwinie się ta współpraca/i to na wszystkich szczeblach/, tym większy pożytek przyniesie to, tak pionowi kultury jak i turystyki.

Wybieramy sztuki do grania

MONTAŻE POETYCKIE

Niesłabnące zainteresowanie teatrem poezji, a także zapotrzebowanie na repertuar okolicznościowy każą nam zwrócić uwagę na pięć dostępnych w WDK nowych montaży poetyckich. Dwa z nich, otrzymane w drodze wymiany wydawnictw z Wojewódzkiego Ośrodka Instrukcyjno-Metodycznego WDK w Bydgoszczy, mogą być przydatne zespołom przygotowującym imprezy artystyczne związane z 20-leciem PRL.

"UKOCHANY KRAJ", montaż poetycki opracował Stanisław Stapf na zespół, składający się z 10 wykonawców /5 chłopców i tyleż dziewcząt/ co zresztą nie wydaje mi się jedyną możliwością wykonawczą. Można by go chyba "obsadzić", a także i inscenizować inaczej niż to widział autor /rzecz dzieje się w świetlicy/. Autor proponuje teksty poetyckie poetów trzech pokoleń, od Staffa, Broniewskiego i Gałczyńskiego - po Różewicza i Śliwiaka oraz ilustrację muzyczno-wokalną opartą na powszechnie znanych pieśniach masowych. Podobny wielu tego rodzaju układom, montaż ten ma charakter młodzieżowy, porusza struny tradycji walk rewolucyjno-wyzwoleńczych, doświad-

czeń okupacyjnych, wprowadza na szlak bojowy Wojska Polskiego, uwzględnia motywy regionalne /"Bydgoska niedziela"/, by dojść do dwudziestolecia PRL, którego obraz emocjonalny wyrażają pieśni "Miliony rąk" i "Ukochany kraj". Montaż, mający przemawiać głosem młodzieży do młodzieży, nie wolny jest od pewnej oficjalności i patosu, niemniej dla poszukujących odpowiednich materiałów może być częściowo przydatny, bądź służyć jako pewnego rodzaju - bo w pozytywach i negatywach - - wzór i bodziec do samodzielnych prób zestawu tekstów tematycznie przydatnych na XX-lecie.

"WZDŁUŻ WISŁY", montaż poetycki opracowany przez Krzysztofa Nowickiego, zbudowany jest na innej zasadzie, bardziej "teatralnej". Teksty poetyckie zostały tu skomponowane w poemat, w którym przeplatają się motywy wspomnieniowe z lirycznymi motywami opisowo-krajobrazowymi i wyznaniami poetów zaangażowanych emocjonalnie w zjawiska i przemiany zachodzące w naszym życiu na przestrzeni dwudziestolecia /okupacja, wyzwolenie, reforma rolna, odbudowa kraju/. Ilość wykonawców autor pozostawia do uznania realizatorów, podobnie jak sprawy przerywników muzycznych i oprawy plastycznej. Autor przewiduje również możliwości dokonywania wyboru tekstów, względnie dokonywania skrótów montażu, zwracając jednak - i słusznie - uwagę na potrzebę przemyślenia i rozwagi w podejmowaniu takich decyzji. Montaż w pełni godzien uwagi interesujących się tą formą wypowiedzi artystycznej.

Podobnie "propozycyjny" i zachęcający do samodzielnego przetwarzania zawartego w nim materiału charakter ma zestaw tekstów wydany przez CPARA p.t. "PIEŚŃ PÓJDZIE Z WAMI". Obszerny ten zeszyt zawiera trzy montaże poetyckie oraz wybór luźnych tekstów poetyckich i dokumentalnych - przeznaczone na rocznice Ludowego Wojska Polskiego.

Montaż poetycki w 5 obrazach pt. "JEDNA BYŁA DROGA", opracowany i w uwagi inscenizacyjne opatrzony przez Halinę Winowicz /wykonawcy : 5 mężczyzn i 4 kobiety/, w uogólniającej formie przedstawia atmosferę początkowego okresu historii Wojska Polskiego - od klęski wrześniowej i mobilizacji narodu

do walki aż do wkroczenia żołnierza polskiego na zwycięski szlak. Prosta i zgodna z klimatem żołnierskiego środowiska ilustracja muzyczna, żywa /harmonijka ustna, harmonia, akordeon/ nie mechaniczna, może wybitnie podnieść wyraz artystyczny całości, opartej na bardzo dobrych tekstach, choć nieco trudnych, wymagających więc od recytatorów bardzo wnikliwej analizy.

Halina Winowicz jest również autorką drugiego montażu poezji polskiej, rosyjskiej i czeskiej p.t. BALLADA O MATCE ŻOŁNIERSKIEJ" /2 kobiety i 2 mężczyzn/. Pełna liryzmu i - przez zestaw poezji trzech narodów - internacjonalizmu opowieść o sercu matczynym czekającym na synów - żołnierzy i towarzyszącym im w ich powrotnej drodze z pól wojny do domu. Ballada rozegrana jest na trzech planach a uwagi inscenizacyjne pomogą w jej realizacji scenicznej.

"IDĄ PARTYZANCI" - trzecia pozycja w omawianym zeszycie - to scenariusz programu poetyckiego opracowany przez Tomirę Łepkowską z fragmentów wierszy, prozy i dokumentów, mówiących o walkach partyzantów polskich. Scenariusz ten zaleca się bardzo umiejętnym połączeniem elementów emocjonalnych z poznawczymi, dokumentalnymi - przypomina, uczy, wzrusza, a w sumie : wywiera duże wrażenie.

Dołączony do zeszytu wybór luźnych materiałów pozwala wymieniać poszczególne elementy wszystkich trzech montaży, względnie rozszerzać je o nowe pozycje.

Na szczególne podkreślenie zasługuje sposób opracowania montaży - zachęcający, a nawet wręcz zmuszający do aktywnego własnego i samodzielnego ustosunkowania się przyszłych wykonawców do proponowanych tekstów i ich scenicznej czy estradowej formy.

W.L.

PO OGÓLNOPOLSKIM FESTIWALU TEATRÓW AMATORSKICH

Ogólnopolski przegląd amatorskich zespołów teatralnych, zorganizowany w Łodzi w dniach 18-28 czerwca, był okazją do konfrontacji nie tylko różnorodnych, często bardzo interesujących, wyników pracy amatorów, lecz także i poglądów na temat zadań i perspektyw amatorskiego ruchu teatralnego. Każde z dwudziestu dwu przedstawień poddane było dwukrotnej ocenie - raz przez jury, złożone z fachowców zawodowych, a następnie przez "sąd" Klubu Dyskusyjnego CPARA. Każde przedstawienie miało na takiej dyskusji swego "prokuratora" i "adwokata" i "sędziego". Oceny dyskutantów, a także "sądu", były bardzo ostre, często znacznie ostrzej oceniające wyniki pracy kolegów, niż robili to zawodowi artyści, zasiadający w jury.

Wśród dyskutantów dały się zauważyć dwie zasadnicze postawy.

Jedna z nich, reprezentowana przede wszystkim przez członków kursu dla instruktorów, organizowanego przez CPARA w Krakowie, kładła duży nacisk na artystyczne wyniki ruchu amatorskiego, podkreślając stale, że tylko naprawdę dobre sztuki, grane na wysokim poziomie, mogą być legitymacją amatorskiego ruchu teatralnego, gdyż tylko poprzez nie możemy osiągnąć efekty wychowawcze.

Drugi kierunek w dyskusji reprezentowali przede wszystkim instruktorzy z mniejszych ośrodków kulturalnych, gdzie przedstawienie amatorskiego zespołu nie jest celem lecz środkiem wychowawczym, podkreślając - i słusznie - robotę oświatową i wychowawczą, jaką podejmuje instruktor pracując z zespołem nawet słabszym artystycznie.

W czasie dyskusji podnoszono również, często wśród działaczy rozważany problem - roli zawodowców, aktorów i reżyserów w ruchu amatorskim. Wszyscy dyskutanci, tym razem zgodnie stwierdzali, że podział na instruktorów amatorów i zawodowców jest niewłaściwy. Amatorzy dążą przecież do zdobycia pełnych kwalifikacji instruktora teatralnego, a zawodowcy, którzy interesują się ruchem amatorskim nie tylko ze względu na zarobki, mogą wzbogacić nasz ruch o własny warsztat i przyczynić się do urozmaicenia naszych poszukiwań

twórczych.

Festiwal przyniósł szereg ciekawych propozycji teatralnych. Można by tu wyodrębnić następujące zasadnicze kierunki :

1. współczesne sztuki problemowe, takie jak "Pies, wilk i my" Herdegena, "Indyk" Mrożka, "Jonasz i błazen" Broszkiewicza, "Król IV" Grochowiaka, oraz "Śmierć na gruszy" Wandurskiego ; wszystkie one, podejmując problemy współczesności, świadomie przenoszą je w sferę baśniową, wiążąc aluzje polityczne z dobrą zabawą teatralną, przenosząc ciężar z aktora na reżysera i scenografa - inscenizatorów widowiska.
2. sztuki problemowe realizowane w konwencji realistycznej - "Klucz od przepaści" Gruszczyńskiego /dwie różne realizacje/, "Pałac sprawiedliwości" Wydrzyńskiego, "Wassa Żeleznowa" Gorkiego, "Niemcy" Kruczkowskiego /w reż.mgr Borowieckiego z Kwidzyna, adaptacja powieści Ostrowskiego "Jak hartowała się stal", "Nocna opowieść" Choińskiego /dramatyczna i bardzo trudna do realizacji historia napadu chuliganów i biernej wobec tego zjawiska postawy społeczeństwa/ oraz "Niespodzianka" Rostworowskiego. Ta ostatnia wzbudziła bardzo wiele sprzeciwów teoretyczno-repertuarowych przed przedstawieniem i zyskała duże uznanie jury i klubu dyskusyjnego po przedstawieniu, które dowiodło, że świadomy wybór i przemyślana koncepcja, poparta przez utalentowanych wykonawców, decydują o wartości przedstawienia. Zespół sięgnął do międzywojennego utworu katolickiego dramaturga, gdyż znalazł w tym tworzywie materiał do ukazania problemów nurtujących do dziś dnia wieś i małe miasteczka, pokazując przy tym również przepaść, dzielącą dwa dwudziestolecia.

Omawiając problemy repertuarowe, rysujące się w związku z ogólnopolskim Festiwalem Teatrów Amatorskich, prelegentka CPARA, Tomira Łepkowska wskazała na olbrzymie możliwości wyboru repertuaru dla ruchu amatorskiego, który nie będąc zmuszonym do wypełniania zadań usługowych czy finansowych, może wybierać z całej światowej literatury dramatycznej najcenniejsze lub najbardziej eksperymentalne pozycje.

Zwróciła przytym jednak uwagę, że - po pierwsze - wymaga to pogłębienia znajomości tej literatury wśród instruktorów, a po drugie - nie wybór sztuki decyduje dziś o wartości przedstawienia, gdyż literatura stała się jedynie elementem współtworzącym widowisko. Teoretycznie amatorski ruch teatralny nie powinien mieć kłopotów również z obsadą - wszyscy bowiem możemy być aktorami - amatorami - jednak dobór sztuki do możliwości zespołu współdecyduje o wartości przedstawienia. Ani "Wassa Żeleznowa" Gorkiego, ani "Niespodzianka" Rostworowskiego nie obroniłyby się na scenie amatorskiej, gdyby nie naprawdę uzdolnieni wykonawcy głównych ról.

Trzecią grupę repertuarową stanowiły na Festiwalu sztuki o charakterze rozrywkowym - "Narzeczona" J.Korzeniowskiego, "Gra o Diogenesie" A.Komeńskiego, "Komedia o młynie" Lope de Vegi - barwne, pomysłowo rozwiązane z ciekawymi propozycjami scenograficznymi oraz wyrównanym - /w "Komedii o młynie"/ - poziomem gry aktorów.

Bardzo interesujący, eksperymentalny i ekspresyjny, spektakl pokazała olsztyńska pantomima głuchoniemych, której nie możemy tu poświęcić więcej miejsca. Na marginesie tego spektaklu warto jednak zaznaczyć, że pantomima ta była często łatwiejsza do zrozumienia niż słowa w niektórych przedstawieniach, nie docierające do widza i zniekształcone przez złą i niestaranną dykcję. W ostrej ocenie tych mankamentów jurorzy zgodni byli z instruktorami seminarium CPARA - gdyż krzewienie kultury słowa jest niewątpliwie jednym z najważniejszych zadań amatorskiego ruchu artystycznego.

Jury, wyróżniając ośmiu na dwudziestu dwu instruktorów, których zespoły występowały w Festiwalu, obok wyników artystycznych brało pod uwagę warunki i środowisko, w jakich zespół pracuje, oraz całokształt jego dorobku artystycznego. Wśród wyróżnionych znalazł się również mgr Borowiecki z Kwidzyna.

Sylwia Janowicz-Lachnitt

J.Chybowska

POELIMINACYJNE REFLEKSJE

Tegoroczny ogólnopolski konkurs piosenkarzy amatorów na piosenkę radziecką jest już trzecim z kolei. Eliminacje wojewódzkie tegorocznego konkursu odbyły się w dniu 10 maja w Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku. Pierwsze trzy miejsca przyznano :

1. Irenie Leniewicz z Gdyni, która występowała już jako piosenkarka w Zespole Estradowym Stoczni Gdańskiej i w Klubie Morskim w Gdyni,
2. Włodzimierzowi Nowotce - studentowi Wydziału Pedagogicznego PWSM w Sopocie - który nie występował jeszcze nigdy jako piosenkarz i konkurs tegoroczny jest jednocześnie jego debiutem,
3. Albinowi Wańskiemu - tokarzowi z Morskiej Obsługi Radiowej Statków, który jest jednocześnie członkiem zespołu pieśni i tańca "Arka".

Jurorzy nie łatwe mieli w tym roku zadanie. Wszyscy finaliści eliminacji wojewódzkich legitymowali się bardzo dobrym przygotowaniem repertuaru, dużą muzykalnością, często - wysokimi walorami głosowymi, nie rzadko- oryginalną interpretacją. Jury przyjęło następującą zasadę punktowania : intonacja /czystość brzmienia/, rytm, interpretacja, walory głosowe, dykcja, estetyka estradowa. Punktowano od 1 do 5,przy czym o kolejności miejsc nagradzanych decydowała suma punktów całego jury. Ale - jak już wspomniałam - jurorzy nie łatwe mieli zadanie. Ogólne różnice w punktacji poszczególnych uczestników konkursu było naprawdę minimalne i warto tutaj powiedzieć kilka słów o tych, którzy nie znaleźli się w pierwszej trójce, a uzyskali wysoką - zupełnie zasłużoną - ocenę. Doskonałym materiałem na piosenkarza jest 17-letni Jerzy Lewandowski z Malborka. Obok dużej muzykalności, bardzo subiektywnej interpretacji, ładnego głosu i dużego wdzięku osobistego Jerzy Lewandowski zaprezentował również dużą odporność nerwową i opanowanie. Jednakże piosenki w jego

wykonaniu są jeszcze trochę surowe. Myśle, że gdy w przyszłym roku stanie on ponownie do konkursu - wykonane przez niego piosenki nabiorą pełnego blasku. Na Lewandowskiego można w przyszłości śmiało liczyć.

23-letnia Janina Golik ze Sztumu po raz drugi brała udział w konkursie. I właśnie to, że jurorzy pamiętają ją z ubiegłego roku - każe przypuszczać, że Janina Golik jest na dobrej drodze. W porównaniu z rokiem ubiegłym poczyniła ona ogromne postępy, które w przyszłości mogą ją predysponować do ubiegania się o palmę pierwszeństwa w eliminacjach ogólnopolskich.

Młodziutka, 17-letnia Grażyna Andruszkiewicz z Elbląga ma śliczny głos, jest muzykalna i obdarzona dziewczęcym, młodziutkim urokiem. To także świetny materiał na piosenkarkę. To samo można powiedzieć o 18-letniej Grażynie Szerszyńskiej z Gdyni.

Zupełnie inny rodzaj piosenkarstwa zaprezentowała 16-letnia Barbara Beyerowska. Basia ma wszystkie zalety piosenkarki prócz - głosu. Nie jest on ładny - to prawda, ale odpowiednio dobrany repertuar połączony z dużym temperamentem jaki zaprezentowała na eliminacjach - odsuwa sprawę wrodzonych walorów głosowych na plan drugi. Basia Beyerowska miała duże szanse na zajęcie jednego z pierwszych miejsc - jak się jednak okazało, jej odporność nerwowa jest jeszcze zbyt mała. Jest na to jedyna rada: występować, jakpawięcej występować gdzie się da, brać udział we wszystkich możliwych konkursach, otrzaskać się z estradą, z publicznością - a tym samam nauczyć się opanowanie tremy. Przed Basią - otwarta droga.

W tegorocznych eliminacjach wojewódzkich brały udział również zespoły wokalne. Ich poziom - również był wyrównany. Na pierwsze miejsce wysunął się bardzo dobry duet 15-letniej Teresy i 16-letniej Danuty Kowalskich z Nowego Stawu. Obydwie siostry /są nimi naprawdę/ - mają muzykę "we krwi". Przy miernym akompaniamencie akordeonowym - pokazały rewelacyjną wprost muzykalność popartą dobrze zharmonizowanymi, ładnymi głosami.

W konkursie większość uczestników stanowiła młodzież. To bardzo dobry objaw. Dużą trudnością są jednak

dla uczestników konkursu - sprawy repertuarowe. Śpiewniki zawierające piosenki radzieckie są bardzo nieliczne i - powiedzmy sobie szczerze - trochę już zdeaktualizowane. Toteż uczestnicy konkursu nie rzadko uczyli się piosenek z wyciętych z czasopism nut. W konsekwencji - wiele piosenek powtarzało się. "Zwodzony most", "Niekrasiwaja", "Tbiliso" - - pojawiały się najczęściej.

Wydaje mi się, że nad wydaniem jakiegoś aktualnego śpiewnika z piosenkami radzieckimi warto by poważnie pomyśleć. Tym bardziej, że i jurorzy nie są najlepiej zorientowani w piosenkowych aktualnościach radzieckich. Piosenka radziecka staje się w Polsce coraz popularniejsza. Doroczne konkursy na piosenkę radziecką organizowane dla piosenkarzy - amatorów są również jedną z form popularyzacji. Brak więc odpowiednich aktualnych śpiewników lub zgoła pojedyńczych wydawnictw piosenek radzieckich wskazuje na brak koordynacji w akcji popularyzacji. Dotychczas wydane śpiewniki okazały się w tym roku niewystarczające. W przyszłym - będą niewystarczające tym bardziej. Dlatego już dziś Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jako organizator corocznych konkursów - powinno pomyśleć o aktualnym repertuarze. Niech przyszli uczestnicy konkursu z 1965 roku - mają w czym wybierać.

KSIĄŻKI... KSIĄŻKI... KSIĄŻKI...

GDAŃSK LITERACKI - Informator o gdańskim środowisku literackim. Oprac. Maria Kowalewska- Gdynia 1964. Wyd.Morskie, str. 174, zł.8.-

Na same Dni Oświaty, a nie co przed Dniami Gdańska Wydawnictwo Morskie wystąpiło z pożyteczną i wyczekiwaną oddawna pozycją. Jest to broszurka informująca zwięźle o dorobku pisarskim gdańskiego środowiska literackiego, które liczy łącznie około 40 osób. Redaktor Maria Kowalewska uwzględniła w tym zbiorze zarówno literatów zrzeszonych w Gdańskim Oddziale Zw.Literatów, jak i niezrzeszonych, ale nie mniej

aktywnych i dających swój wkład w kulturę wybrzeża. Atrakcyjność ładnie i starannie wydanej książeczki podnoszą zamieszczone przy każdej sylwetce fotografie.
Całość poprzedzona wstępem, charakteryzującym kształtowanie się środowiska w ciągu minionych lat - podzielona jest na rozdziały : Proza, Poezja, Literatura dla dzieci i młodzieży, Sztuki sceniczne, Tłumaczenia. Ten przejrzysty układ pozwala odrazu się zorientować, że o ile gdańskie środowisko literackie ma wcale nie małe osiągnięcia w dziedzinie prozy i poezji, o tyle we wszystkich pozostałych dorobek jego jest bardziej niż skromny. Garsteczka dramaturgów i tłumaczy i całkowity brak krytyków literackich.

W Informator ten powinni się zaopatrzyć wszyscy pracownicy kulturalno-oświatowi, odpowiedzialni w zakładach pracy, instytucjach itp. za organizowanie kontaktów ze środowiskiem literackim. Przewodnik ten jest dla nich wprost nieoceniony. I - co bardzo ważne - powinni z niego korzystać nie tylko w okresie Dni Oświaty.

Nakład, niestety, za mały. Z wydanych dwóch tysięcy już nie wiele co zostało.

Jarosław Iwaszkiewicz STANISŁAWA WYSOCKA i JEJ KIJOWSKI TEATR "STUDYA" W-wa 1963, WAiF, str.93, zł.20.Nakł.5.000

Pod tym długim tytułem ukrywa się mały zbiorek wspomnień znakomitego pisarza o niezwykłej indywidualności, jaką była wybitna artystka dramatyczna i reżyser w jednej osobie, Stanisława Wysocka.
Iwaszkiewicz przez krótki czas próbował szczęścia na deskach scenicznych właśnie w kijowskim teatrze Wysockiej, ale brak większych uzdolnień w tym kierunku kazał mu szybko zrezygnować z kariery aktorskiej.

Mimo, że autor zastrzega się, iż obcował z Wysocką bardzo krótko nie wiele jej słów czy nauk zapamiętał - z kart jego książeczki wyłania się bardzo wyraziście postać niezwykłej tragiczki o męskich raczej rysach twarzy, fascynującej jednak wielkością i blaskiem wspaniałych oczu.

"Wysocka - pisze Iwaszkiewicz - jest jedną z największych postaci artystycznych tych czasów /przełom XIX i XX wieku/,

zrośnięta z nimi dogłębnie, ale i wyrastająca ponad nie w przeczuciu nowych osiągnięć teatralnych. Przekraczająca to, co było przez nią w teatrze zastane, ale jeszcze nie całkiem osiągająca pełnię współczesności. Musimy w niej widzieć zamknięcie przeszłości - ale i przeczucie nowych możliwości scenicznych w Polsce".

Zygmunt Greń GODZINA PRZESTROGI Wyd.Literackie, Kraków 1964, s.270, zł.30.-, Nakł.2.000.

Obszerny wybór recenzji teatralnych z lat 1955-1963, drukowanych uprzednio w czasopismach, głównie w krakowskim Życiu Literackim. Autor, ułożywszy je w usystematyzowane rozdziały, postawił sobie za zadanie przedstawić ambicje współczesnego teatru. "I te bezsporne, i te, które wydają się fałszywe. I te, które zapewniają sukces i te, które niczego poza rozczarowaniem przynieść nie mogą".
W zbiorze tym znalazły się zarówno omówienia głośnych sztuk obcych autorów, jak i współczesnych polskich pisarzy, takich jak Broszkiewicz, Mrożek i Różewicz.
Książka dla wyrobionego czytelnika i miłośnika teatru.
Godna polecenia wszystkim instruktorom teatralnym.

Konstanty I.Gałczyński LISTY Z FIOŁKIEM Czyt.1964, s.103, zł. 20.- Nakł.10.290 egz.

Po raz pierwszy w oddzielnym tomiku wyodrębniono z bogatej twórczości zmarłego przed 10 laty poety jego "Listy z fiołkiem", stanowiące w swoim czasie przedmiot uwielbienia jednych czytelników, a przyczynę doprowadzania do t.zw. "białej gorączki" innych. Specyficzny rodzaj humoru Gałczyńskiego, oparty często na rozmyślnym żonglowaniu nonsensem, w "Listach z fiołkiem" występuje ze szczególną wyrazistością.
Z perspektyw lat jedne teksty zwietrzały zupełnie, inne natomiast nabrały dodatkowej treści i są bardzo dobrą aktualną satyrą.
Sposób zilustrowania książeczki przez Henryka Tomaszewskiego bardzo dyskusyjny. W każdym razie szata graficzna "Fiołków" zapowiadana była dużo szumniej, aniżeli zasługuje na to realizacja.

Stanisław Werner 500 ZAGADEK Z FIZYKI W-wa, 1964, Wiedza Powszechna, s.185, zł.15.- Nakł.30.000.

Autorzy kolejnych tomików z serii "500 zagadek" /a jest to już chyba dziewiąta książeczka/ prześcigają się w pomysłowości, jeśli idzie o atrakcyjne opracowanie tematu. Stanisław Werner - suchy, zdawałoby się przedmiot, jak fizyka, potrafił ująć w sposób niezwykle interesujący, ukazując, jak wszystko wszędzie, co nas otacza, podlega prawom fizycznym. Obok pytań i odpowiedzi dotyczących zastosowania fizyki w różnych dziedzinach życia, znalazły się w tej książeczce również pytania z zakresu historii fizyki.
W sumie "500 ZAGADEK Z FIZYKI", to doskonała zabawa towarzyska, znakomity materiał do zgaduj zgaduli klubowych i wcale niezły podręcznik dla przypomnienia sobie wielu ważnych zagadnień przed egzaminem z fizyki.
Tomik uzupełniony jest wykazem pozycji popularno-naukowych, wiążących się tematycznie z poszczególnymi grupami zagadek.

NAJBLIŻSZE ROCZNICE LITERACKIE

22.VIII. 380-ta rocznica śmierci Jana KOCHANOWSKIEGO, ojca poezji polskiej, niezapomnianego twórcy "Trenów", licznych Pieśni oraz pierwszej polskiej tragedii "Odprawy posłów greckich".

Patrz : "JAN KOCHANOWSKI" - Życie-twórczość-epoka. Materiał zebrał i wstępem opatrzył Bronisław Nadolski.
Biblioteka "Polonistyki" W-wa 1960,PZWS, s.343.

Mieczysław Jastrun "POETA I DWORZANIN" PIW 1954

Janina Porazińska "KTO MI DAŁ SKRZYDŁA" Czyt.1957

E.Kochanowska "STROFY O POETACH" Gdańsk 1960. /wiersze o poecie str.3-19/.

22.VIII. 20-lecie śmierci LUCJANA SZENWALDA, utalentowanego poety, kronikarza I Dywizji Kościuszkowskiej, autora głośnych wierszy "Ballada o I Batalionie", o Józefie Nadziei, o Armii Czerwonej - Wyzwolicielce ludów i in.

Patrz: S.Biskupski "SPOTKANIA Z KAPITANEM SZENWALDEM" W-wa 1954, MON, s.81.

"WSPOMNIENIA O LUCJANIE SZENWALDZIE" W-wa 1963 PIW, s.385 - opr.Gabriela Pauszer-Klonowska. Szkice pióra 15 przyjaciół i znajomych zmarłego tragicznie poety.

13.IX. 70-lecie urodzin wielkiego poety, Juliana Tuwima, autora poematu "Kwiaty polskie", twórcy licznych antologii /Pegaz dęba, Cztery wieki fraszki polskiej, Księga wierszy polskich XIX wieku. Polska nowela fantastyczna i in. niedoścignionego tłumacza Puszkina, Niekrasowa i in.

Patrz: Irena Tuwim "ŁÓDZKIE PORY ROKU" Czyt.1958, s.124.

Michał Głowiński "Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka" W-wa 1962, PIW s.274.

"WSPOMNIENIA o JULIANIE TUWIMIE" Czyt.1963, s.462, oprac.W.Jedlicka i M.Toporowski

15.X. 150-lecie urodzin MICHAŁA LERMONTOWA, wielkiego poety rosyjskiego, autora licznych pięknych lirykćw i poematów : "Demon", "Pieśń o carze Iwanie" oraz powieści "Bohater naszych czasów".

Patrz: Michał Lermontow "WYBÓR POEZJI", W-wa 1956, PIW. Wstęp pióra Zbigniewa Bieńkowskiego.

Czesław Zgorzelski "LERMONTOW" Czyt.1949 "Wiedza Powsz." zeszyt XV, st.65.

H.Andronikow "TAJEMNICZY PORTRET" W-wa 1950, KiW s.80.

Poniżej podajemy, jako swego rodzaju ciekawostkę, zasługującą na uwagę w okresie dwóch rocznic - 150 lecia urodzin Lermontowa i 100-lecia urodzin Żeromskiego - wiersz Lermontowa w przekładzie na język polski dokonanym przez Stefana Żeromskiego.

PRAGNIENIE

Czemu ja nie ptakiem, nie krukiem stepowym,
Co leci tu w górze nad głową ?
Dlaczego nie mogę z obłokiem zimowym
Ulecieć w mą stronę rodową ?

Na zachód, na zachód poleciałbym lotem,
Gdzie przodków mych kwitną rozłogi,
Gdzie zamek ich pusty, błyszczący jak złotem,
Gdzie popiół mych ojców śpi drogi.

Na ścianie wiekowej ich puklerz herbowy
I miecz zardzewiały nad drzwiami...
Ja zacząłbym latać - i z tarczy rodowej
Kurz zmiótłbym moimi skrzydłami.

I arfy ich szkockiej nawiązałbym struny...
I dźwięk by poleciał sklepieniem...
I tak jako powstał - tak cichy, stłumiony,
Skończyłby się cicho marzeniem.

Lecz na nic me próby, lecz na nic me żale...
Co począć z srogimi losami ?
Ten kraj i mój zamek sterczący na skale
Wielkimi rozdarte morzami.

Ostatni potomek zwycięskich szeregów,
Tu więdnę, w tym kraju zimowym,
Choć tutaj zrodzony - do innych drżę brzegów...
Ach ! Czemum nie krukiem stepowym ? ...

Przełożył
Stefan Żeromski

W LIPCU MYŚL O LISTOPADZIE ...

Wprawdzie do akademii związanych z 47-mą rocznicą Rewolucji Październikowej jeszcze bardzo daleko, ale jeżeli chce się przygotować jakiś montaż na dobrym poziomie, dobrze opanować wiersze, nauczyć się pieśni i piosenek oraz tańców - najwyższa pora myśleć o tym już w lipcu-sierpniu.

A oto nasze propozycje

W bieżącym roku przypadają dwie ważne dla kultury ZSRR rocznice : 150-lecie urodzin ukraińskiego twórcy Tarasa SZEWCZENKI /1814-1861/ i 150-lecie urodzin Michała LERMONTOWA /1814-1841/.

I jedna i druga rocznica doskonale nadaje się do tego, aby w części artystycznej po oficjalnej akademii - pokazać twórczość tych pisarzy, przy czym wieczór Szewczenki można połączyć z tańcami i piosenkami ukraińskimi, a zaś w wieczorze Lermontowa wykorzystać artystyczne pieśni do jego słów.

Materiały o Szewczence znajdziemy w prasie tegorocznej z miesięcy marzec-kwiecień. Ponadto w Nr 4 "Teatru Ludowego" /str.38-44/.

Bibliografię materiałów o Lermontowie podaliśmy na poprzednich stronicach "INFORMATORA".

Następna propozycja, to - jedno z ostatnich wydawnictw CPARA. A mianowicie w zbiorze "PIEŚŃ PÓJDZIE Z WAMI" /CPARA 1964 zł.26/ znajduje się wyjątkowo piękny montaż poezji polskiej, rosyjskiej i czeskiej p.t. "BALLADA O MATCE ŻOŁNIERSKIEJ", opracowany przez Halinę Winowicz.

Oczywiście, w wypadku zdecydowania się na wybór tego montażu na część artystyczną akademii, należałoby w słowie wstępnym wyjaśnić, że idzie o pokazanie pięknej poezji rosyjskiej i radzieckiej i wydobycie motywu wspólnoty losów wojennych.

Ponadto przy montowaniu innego programu pomocne mogą być następujące pozycje :

Leonid Lencz CZARNE NARAMIENNIKI, W-wa 1962, KiW, s.141,
Konstanty Paustowski OPOWIEŚĆ PÓŁNOCNA, W-wa 1962, MON s.141
Lew Sławin SPADKOBIERCA, W-wa 1962, Iskry, s.298
W.Wiesioły ROSJA WE KRWI SKĄPANA W-wa 1964, MON

Akcja wszystkich w/w. powieści toczy się w okresie Rewolucji Październikowej i ukazuje różne jej oblicza.

--

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK

Posąg warszawskiej Nike, który dla uczczenia pamięci Bohaterów Warszawy zostanie ustawiony 22 lipca na Placu Teatralnym w Warszawie składa się z 60 osobno odlanych fragmentów. Wszystkie te elementy wykonywane są w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Jest to jedyny warsztat w kraju dysponujący odpowiednimi urządzeniami. Powstało tam już bardzo wiele pomników polskich po wojnie, niemieckich przed wojną.

Huta została zbudowana w r. 1790 z kapitałów pruskich, ale pracowała w niej głównie ludność polska - Ślązacy, tak że wielu obecnych pracowników związanych jest z tym zakładem poprzez swych ojców i dziadów.

x

x x

Polska uczciła przypadające w tym roku 400-lecie urodzin Szekspira wystawieniem po raz pierwszy w świecie na scenie "Sonetów" tego autora. Adaptacji ich dla teatru poezji dokonał poeta Jerzy Sito. Ponadto zorganizowano w Warszawie festiwal filmów, osnutych na tle dramatów Szekspira. Wśród 10 filmów zrealizowanych przez różne kinematografie świata znajdują się m.in. czeski kukiełkowy "Sen nocy letniej", japoński "Tron we krwi" /wg Makbeta/, "Otello" radziecki i "Otello" amerykański.

Tradycje Szekspira w Polsce są bardzo dawne. Już w r. 1605, czyli jeszcze za życia Szekspira, pewien kupiec zamieszkały w Elblągu sprowadził do swego miasta wędrowną trupę aktorską Johna Greena, która m.in. grała "Romea i Julię", "Kupca weneckiego" i "Wesołe kumoszki z Windsoru".

x

x x

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes polski film "Pasażerka", niedokończone dzieło tragicznie zmarłego Andrzeja Munka, zdobył międzynarodową nagrodę krytyki filmowej, oraz wyróżnienie honorowe. Czyli że jest to czwarty z kolei sukces na tym ważnym festiwalu. Poprzednie sukcesy Polski, to w r. 1954 pierwsza nagroda za "Piątkę z ulicy Barskiej" Forda, w 1957 Srebrna Palma za "Kanał" Wajdy i w 1961 Srebrna Palma za "Matkę Joannę od Aniołów" Kawalerowicza.

x

x x

Zespół filmowców pod kierunkiem Jerzego Bossaka przystąpił do nakręcania cyklu 20 krótkometrażowych filmów, ilustrujących najważniejsze wydarzenia XX-lecia Polski Ludowej. Pierwszy film obejmie okres od 22 lipca 1944 r. do 8 maja 1945 r. Drugi /już nakręcony/ pokazuje czas od 9 maja czyli pierwszego dnia pokoju do 20 lipca 1946 r., kiedy otwarto w Warszawie nowo odbudowany most Poniatowskiego.
Cały cykl będzie nosić nazwę "Chwila wspomnień".

x

x x

Znany aktor scen rewiowych przed wojną, Ludwik Sempoliński, obecny wykładowca /m.in. sztuki artystycznego podawania piosenki/ Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej pisze pamiętniki o swoim bogatym życiu na scenach i estradach. Pierwszy tom, obejmujący lata 1909 - 1939 zostanie prawdopodobnie ukończony jeszcze w bieżącym roku.

x

x x

W latach 1945-1962 nagrodzono 111 polskich muzyków na różnych konkursach muzycznych w 27 miastach Europy i Ameryki.

x

x x

W Armenii odkryto kilka manuskryptów, które świadczą o tym, że t.zw. "wieczne pióra" znane były już przed 800 laty. Kopista jednego z manuskryptów zamieścił w nim informację, że po umoczeniu swego pióra w atramencie potrafi nim napisać 700 liter, a w drugim manuskrypcie znajdował się rysunek przypominający dzisiejsze wieczne pióro z balonikami, jako pojemniki na atrament.

x

W czasie uroczystości jubileuszowych związanych z 600-leciem Uniwersytetu Jagiellońskiego na dziedzińcu wawelskim wykonane zostały przez chór Krakowskiego Towarzystwa Śpiewaczego "Echo" - Psalmy Mikołaja Gomółki i pieśń bojowa rycerstwa "Bogurodzica" z X w.

ELBLĄSKI DOM KULTURY i JEGO PORADNIA K.O.

O działalności kulturalno-oświatowej w Elblągu mówi się albo przesadnie dobrze, albo zbyt krytycznie.

Aby obiektywnie cenić to miasto w aspekcie zaangażowania kulturalnego, nie wystarcza poprzestać na powierzchownych obserwacjach, trzeba je poznać bliżej na codzień, biorąc pod uwagę jego przekrój socjologiczny, specyfikę i "klimat".

W spadku po wojnie władze Elbląga otrzymały ruiny. Wkrótce osiedliło się w nich 20 tysięcy mieszkańców, stanowiących konglomerat ludności z różnych stron kraju, a nawet i świata. Nie było bazy i tradycji kulturalnej.

Elbląg jest miastem młodym. Mimo, że istnieje od kilku wieków, jego właściwy rozwój liczy się od chwili powrotu do macierzy, ma więc tyle lat co Polska Ludowa. Ponadto połowę jego 80-tysięcznej dziś ludności stanowi młodzież.

Ten stan rzeczy musiał zaważyć na ukształtowaniu profilu polityki kulturalnej...

Młody, bo niedawno powstały Elbląski Dom Kultury, któremu przypadła rola ośrodka koordynującego działalność placówek k.o., położył nacisk na rozwój pracy środowiskowej, rozwój takich form i metod pracy z młodzieżą, by tu mogła korzystać z wszelkich dóbr kulturalnych, ale nie tylko w charakterze biernego konsumenta.

Początki były bardzo trudne. Zamiast podziękowań i wdzięczności EDK od wielu otrzymał miano "przybytku dla chuliganów", a sami młodzi bywalcy niejednokrotnie wybijali szyby i demolowali wnętrze. Ciągłe utarczki i ekscesy nie

zrażały jednak pracowników. Bez interwencji milicji potrafili oni ujarzmić jakoś przywódców "gangów" i nawet uczynić z nich strażników porządku, tak że dziś można już mówić o pełnej i harmonijnej pracy z młodzieżą. Obecnie młodzież elbląska, ta młodzież "niczyja", umie ocenić wysiłki kierownictwa EDK, które daje im do dyspozycji wszystkie pomieszczenia, jak kawiarnia klubowa, kino, sala sportowa, audytorium - umożliwia uczestniczenie w 12 sekcjach, jak muzyczna, lalkarska, żywego słowa, plastyczna, fotograficzna, filmowa itd.

Dużym powodzeniem cieszą się wieczory muzyki mechanicznej, wieczorki taneczno-rozrywkowe, prelekcje, wystawy, kursy języków obcych, filmy oświatowe. Przy czym cztery ostatnie grupy imprez przyciągają również dorosłych.

Warto wspomnieć również o Klubie Literackim "Jaszczur", który przylgnął do EDK i znalazłszy w nim opiekuna - rozwija dużą aktywność.

Osiągnąwszy pozytywne efekty wychowawcze w środowisku elbląskim Dom Kultury stara się obecnie poszerzyć formy pracy z dorosłymi i chce wyjść dalej poza miasto, sięgnąć głębiej w teren, docierając do niego za pośrednictwem Poradni Instrukcyjno-Metodycznej. Ta strona działalności powinna być we wszystkich Domach Kultury najistotniejsza. Niestety, na ogół pozostawia wiele do życzenia i Elbląg nie jest chwalebnym wyjątkiem. Kilkanaście klubo-kawiarni, świetlic gromadzkich, a w szczególności PGR-owskich oraz kilka klubów "Ruch" czeka na pomoc ze strony EDK, na pomoc metodyczno-repertuarową, instruktaż, szkolenie i konsultacje. Instruktorzy Poradni muszą bardzo energicznie zabrać się do pracy, aby wywiązać się należycie z obowiązków związanych z ich funkcją. Dotychczas prawidłowy rozwój pracy terenowej utrudniony był przez brak środka lokomocji, ale obecnie Dyr.Tyburski, kierujący Elbląskim Domem Kultury, zorganizował systematyczne wypożyczanie furgonetki "Nysa", która umożliwi nareszcie częstsze docieranie do najdalej położonych gromad.

Biblioteka podręczna Poradni Elbląskiego Domu Kultury liczy 1.156 pozycji, przy czym większość to wydawnictwa CPARA. Od września ub.roku do końca marca było 200 wypożyczeń, a więc liczba zadawalająca.

Raz na kwartał Poradnia przeprowadza seminaria szkoleniowe dla aktywu k.o. z miasta i powiatu. Frekwencja, niestety, nie zawsze dopisuje. I nie zawsze można ją zapewnić w drodze administracyjnej. Idzie raczej o to, aby magnesem przyciągającym wszystkich instruktorów była zgodna z prawdą fama, że na owych seminariach można się wiele nauczyć, dużo skorzystać i że są one prawdziwie pomocnicze w pracy codziennej.

Konkretnym osiągnięciem w pracy terenowej jest powstanie pod wpływem zabiegów elbląskiej poradni znacznej liczby amatorskich, zespołów artystycznych. Przegląd środowiskowy tych zespołów odbył się właśnie w dniach 24 i 28 maja, ale o tym obszerniej w następnym numerze. A narazie należy życzyć Elbląskiemu Domowi Kultury, by zdołał jeszcze bardziej skoordynować działalność wszystkich placówek kulturalno-oświatowych, żeby nawiązał ściślejszy kontakt z nauczycielstwem i wciągnął do współpracy różne organizacje, których w takim dużym mieście, jak Elbląg napewno nie brakuje.

Maria Cholewczyńska -Wilamowska

K R O N I K A

Tegoroczny Dzień Działacza Kultury zgodnie z tradycją lat ubiegłych odbył się na Helu, dokąd cała grupa zaproszonych działaczy popłynęła szkolnym okrętem "Iskra". W pięknym Klubie Oficerskim po przemówieniach władz, w serdecznych słowach dziękujących wszystkim zebranym za ich codzienną pracę w kształtowaniu kultury wybrzeża i podnoszenia jej poziomu z roku na rok - najbardziej zasłużeni udekorowani zostali odznakami działacza kultury. Otrzymało je 30 osób z terenu całego województwa, m.in. Rektor Wyższej Szkoły Muzycznej Prof.Roman Heising, Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Gdyni Dr Kazimierz Tymecki, stały konsultant i wykładowca WDTL Walerian Lachnitt, Dyrektor WDTL Leokadia Grewicz, zasłużona bibliotekarka i choreograf Zarządu Portu w Gdyni -

Halina Wróblewska oraz tacy pracownicy terenowi, jak Dyrektor Liceum w Kwidzynie, Stanisław Borowiecki, bibliotekarka w Lipuszu i zarazem posłanka ziemi kościerskiej - Hieronima Sikorska, kierowniczka świetlicy w Ryjewie - Anastazja Siwocho i inni.
Wszystkie te nazwiska są dobrze znane wśród działaczy kultury, z każdym z nich związany jest jakiś odcinek naprawy, jakaś cząstka wielkiego dzieła, które nazywa się ogólnie "Podnoszenie oświaty i kultury wybrzeża". I dlatego słusznie przyznano im te symboliczne odznaki, kryjące w sobie głęboką treść.

Ponadto 60 osób otrzymało wojewódzkie nagrody pieniężne, oraz nagrody ministerialne. Wszystkim odznaczonym i nagrodzonym - serdecznie gratulujemy.

x

x x

24 maja w Gdańsku odbyło się zakończenie konkursu czytelniczego, zorganizowanego przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej dla słuchaczy Uniwersytetów Powszechnych z terenu całego województwa. Warunkiem konkursu było przeczytanie dwóch książek o tematyce dwudziestolecia i udzielenie odpowiedzi na 4 pytania dotyczące treści tych książek, głównych ich problemów, autorów itp.
Spośród 103 osób, które stanęły do konkursu, 50 odpowiadało tak doskonale, że uzyskało dwukrotnie większą od wymaganej liczbę punktów. Słuchacze ci w nagrodę pojadą na wycieczkę do Warszawy. Ponad to wszystkim uczestnikom konkursu przyznano nagrody książkowe.

x

x x

Redakcja miesięcznika społeczno-kulturalnego wybrzeża LITERY podjęła pożyteczną inicjatywę zorganizowania KLUBU LUDZI CIEKAWYCH.
Doskonały w samym założeniu pomysł wyłowienia z bogatego środowiska wybrzeżowego interesujących jednostek i wciągnięcia ich do dyskusji na różne żywotne tematy powinien zdać egzamin, ale trzeba na to, oczywiście, i systematycznej pracy i miłej atmosfery klubowej, w której ludzie chcieliby się zbierać i kontaktować towarzysko.

Inauguracyjne zebranie Klubu Ludzi Ciekawych odbyło się w lokalu Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki 29 maja.

x

x x

Garnizonowy Klub Oficerski we Wrzeszczu, współpracujący ściśle z Woj.Domem Kultury, rozwija coraz szerzej działalność oświatowo-kulturalną.
W chwili obecnej przy Klubie pracuje dwustopniowa sekcja języków obcych /angielski i niemiecki/, koło filatelistyczne, zbierające się systematycznie co tydzień, studio muzyczne z trzema wykładowcami i Uniwersytet Powszechny TWP.
Dni Oświaty, Książki i Prasy były dla Klubu szczególnie okresem wytężonej pracy. Podsumowanie ich odbyło się w dniu 31 maja przy współudziale Dyrektora WDK p. Leokadii Grewicz i instruktorki WDK Ireny Śmieleckiej, która jest stałym konsultantem GKO.
Kierownik Klubu kpt.Bir i obecny na uroczystości płk.Grochowski złożyli obydwum przedstawicielkom Woj.Domu Kultury gorące podziękowanie za dotychczasową pomoc w postaci materiałów repertuarowych, konsultacji, wykładowców, wymiany doświadczeń itp.
Na zakończenie interesującego spotkania zespół żywego słowa przy GKO wykonał montaż poetycki Tomiry Łepkowskiej "Ręce twoje opisuję". Należy podkreślić - mówiąc o tym montażu - dobrą pracę instruktora Edwarda Kubiaka, czystą dykcję, dobrą interpretację tekstów i doskonale dobraną muzykę.

x

x x

W dniach od 7 - 9 maja br. odbyła się w Warszawie ostatnia w br. oświatowym sesja Konwersatorium Oświatowego dla wojewódzkiej kadry pracowników.kultury. Sesją tą CPARA zamknęła 3-letni cykl szkolenia, którego tematyka obejmowała zagadnienia współczesnej polityki, wybrane zagadnienia z teorii kultury, pedagogiczne, psychologiczne i socjologiczne podstawy pracy kulturalnej, elementy technologii pracy, nauki o organizacji i kierownictwie. Omawiana sesja minęła w szczególnie miłym i serdecznym nastroju. Bardzo interesujące referaty jak: "Kultura narodowa i kultura internacjonalistyczna, rze-

czywistość, perspektywy, tradycje a nowoczesność i postęp" - prof. dr St.Żółkiewskiego czy "Kultura socjalistyczna a kultura kapitalistyczna w sytuacji cywilizacyjnej drugiej połowy XX w." - prof. B.Suchodolskiego - pobudziły do ogromnie ożywionej dyskusji. Trzyletnie zżycie się grupy słuchaczy pozwoliło na szczerą wymianę zdań, a wiedza i autorytet obu profesorów ułatwiły właściwe ustosunkowanie się do wielu spraw związanych z kulturą kapitalistyczną i socjalistyczną. Nietrudno, analizując różnice między obu tymi kulturami przyznać pierwszeństwo naszemu modelowi kultury, ale trzeba też uświadomić sobie, iż mimo b. wysokich naszych możliwości działania nie zawsze równie wysokie są nasze osiągnięcia. /Dysproporcje takie zachodzą np. w 2 elementach - element pracy i stosunki międzyludzkie/.
Sesję uzupełnił wykład dyr. F.Jakubowskiego na temat : "Sztuka ludowa, a socjalistyczna kultura masowa" oraz szerokie wypowiedzi kol.kol. z ośrodka krakowskiego i olsztyńskiego.
Dyskusją nad projektem następnego etapu konwersatorium i rozdaniem zaświadczeń dla stałych uczestników szkolenia w latach 1961-64 sesję zakończono.

K O M U N I K A T Y

Uwaga pracownicy kulturalno-oświatowi
Podnoście swoje kwalifikacje

Korespondencyjne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych ogłasza zapisy na nowy rok szkolny. Nauka trwa dwa i pół roku. Słuchacze po ukończeniu Studium otrzymują dyplom uprawniający do zajmowania odpowiednich stanowisk w pracy k.o.

Na Studium przyjmowane są osoby posiadające średnie wykształcenie. Pierwszeństwo w ubieganiu się o przyjęcie na Studium mają pracownicy k.o. już zatrudnieni w tej dziedzinie.

Zapisy i informacje : Gdańsk, Woj.Dom Kultury, Korzenna 33/35.

--

W dniach od 3 do 24 sierpnia Woj.Dom Kultury organizuje wakacyjny kurs dla nauczycieli prowadzących artystyczne zajęcia pozalekcyjne w pięciu dyscyplinach /taniec, muzyka, teatr, lalki, plastyka/ oraz dla kierowników szkolnych ognisk kulturalno-oświatowych.

Zgłoszenia na kurs należy zgłaszać niezwłocznie na adres WDK, Gdańsk, ul.Korzenna 33/35.

W tym samym okresie odbędzie się kolejna sesja dla kierowników Poradni K.O. w PDK.

--

Uwaga : Woj.Dom Kultury posiada na składzie drugi nakład zagadek morskich E.Kochanowskiej i B.Polkowskiego p.t. "To i owo o morzu czyli 210 pytań na tematy morskie". Cena zł.18.-

--

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

8 maja 1964 r. zginął śmiercią tragiczną w katastrofie motocyklowej Instruktor Powiatowego Domu Kultury w Sztumie

H E N R Y K K A Ź M I E R K I E W I C Z

Od dziesięciu lat związany z pracą w dziedzinie kultury na terenie powiatu sztumskiego - w ostatnich trzech latach pracował wśród młodzieży, rozwijając w niej zainteresowania artystyczne. Był wielokrotnie wyróżniany za swą pracę, za szczere i gorące zaangażowanie.

Pozostawił po Sobie pamięć uczciwego Człowieka, sumiennego Pracownika i dobrego Kolegi.

Żył 33 lata.

Żegnamy Go ze szczerym i głębokim żalem .

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY
w G d a ń s k u

Redaguje Kolegium: mgr Eugenia Kochanowska, Leokadia Grewicz, Anna Januszewska, mgr Walerian Lachnitt.
Adres Redakcji: Woj.Dom Kultury, Gdańsk,ul.Korzenna 33/35.
Telefon: 31-19-57 i 31-13-44.
Zezw. A2 z 8.VI.64.
Wyk.Sp."Nowator"Gdynia-Redłowo,Stryjska 4.Zlec.588/900/II.

Tradycyjny Dzień Działacza Kultury rozpoczyna się od złożenia kwiatów dla uczczenia pamięci poległych, a później okrętem szkolnym „Iskra" na Hel...

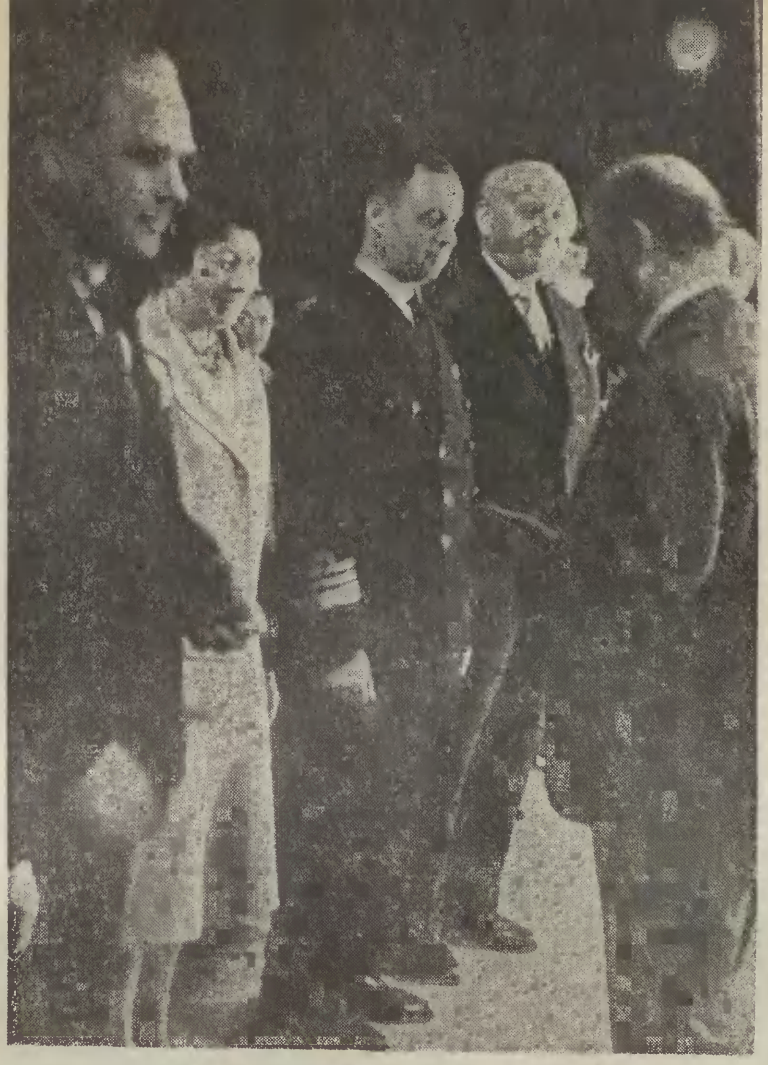

Złote odznaki Działacza Kult.-Oświatowego otrzymuje z rąk Przewodniczącego Prezydium WRN. w Gdańsku Bernarda Szczęsnego — ob. Derc, Dyr. Leokadia Grewicz, Komandor S. Gromnicki, Rektor Roman Heising.

Powrót z przystani — po mile spędzonym dniu na Helu.

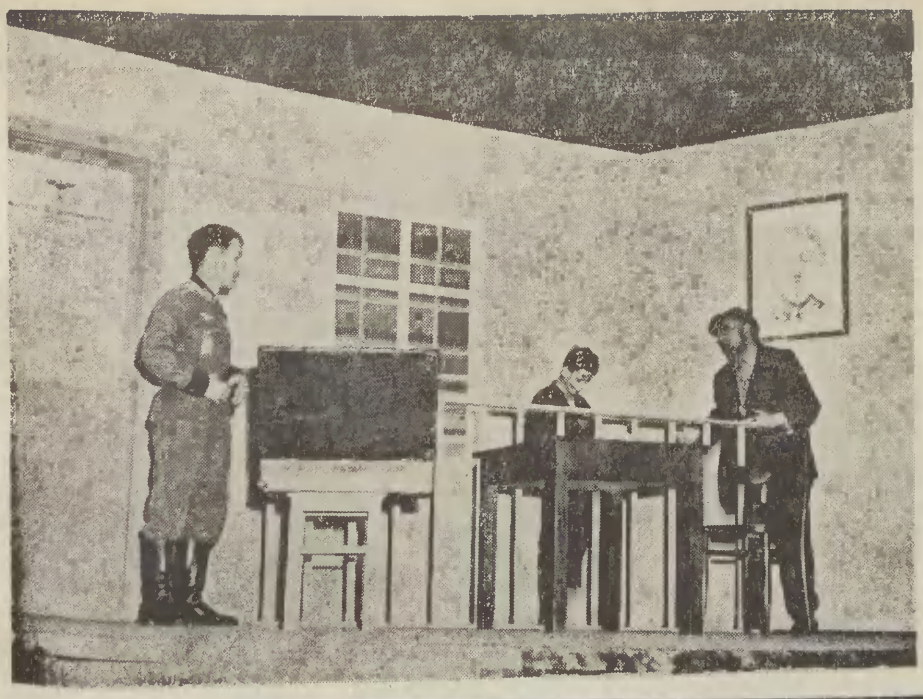

Trzy fragmenty ze sztuki
L. Kruczkowskiego „Nien

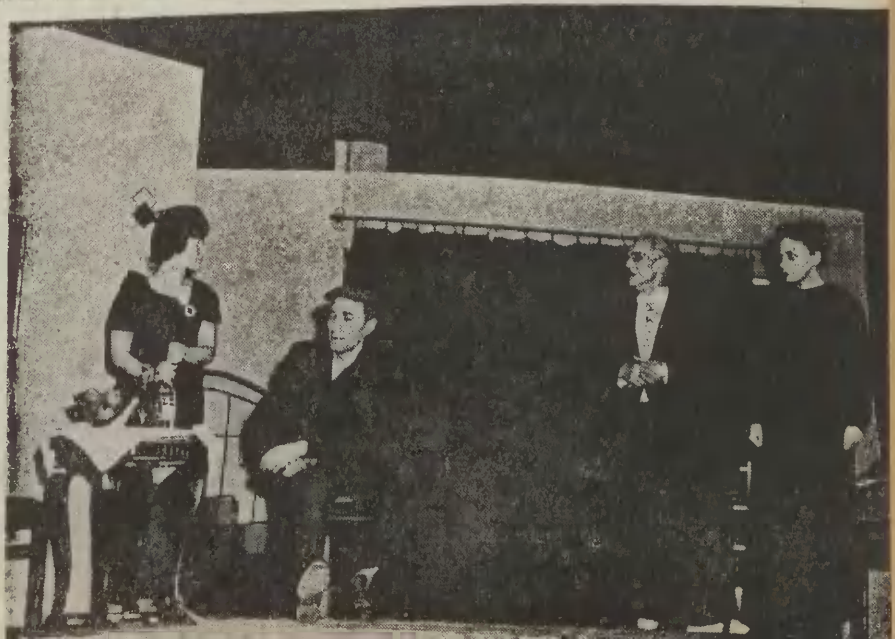

W wykonaniu zespołu teatru
Zw. Nauczycielstwa Polskiego
w Kwidzynie.
(Reż. Stanisław Borowiecki)